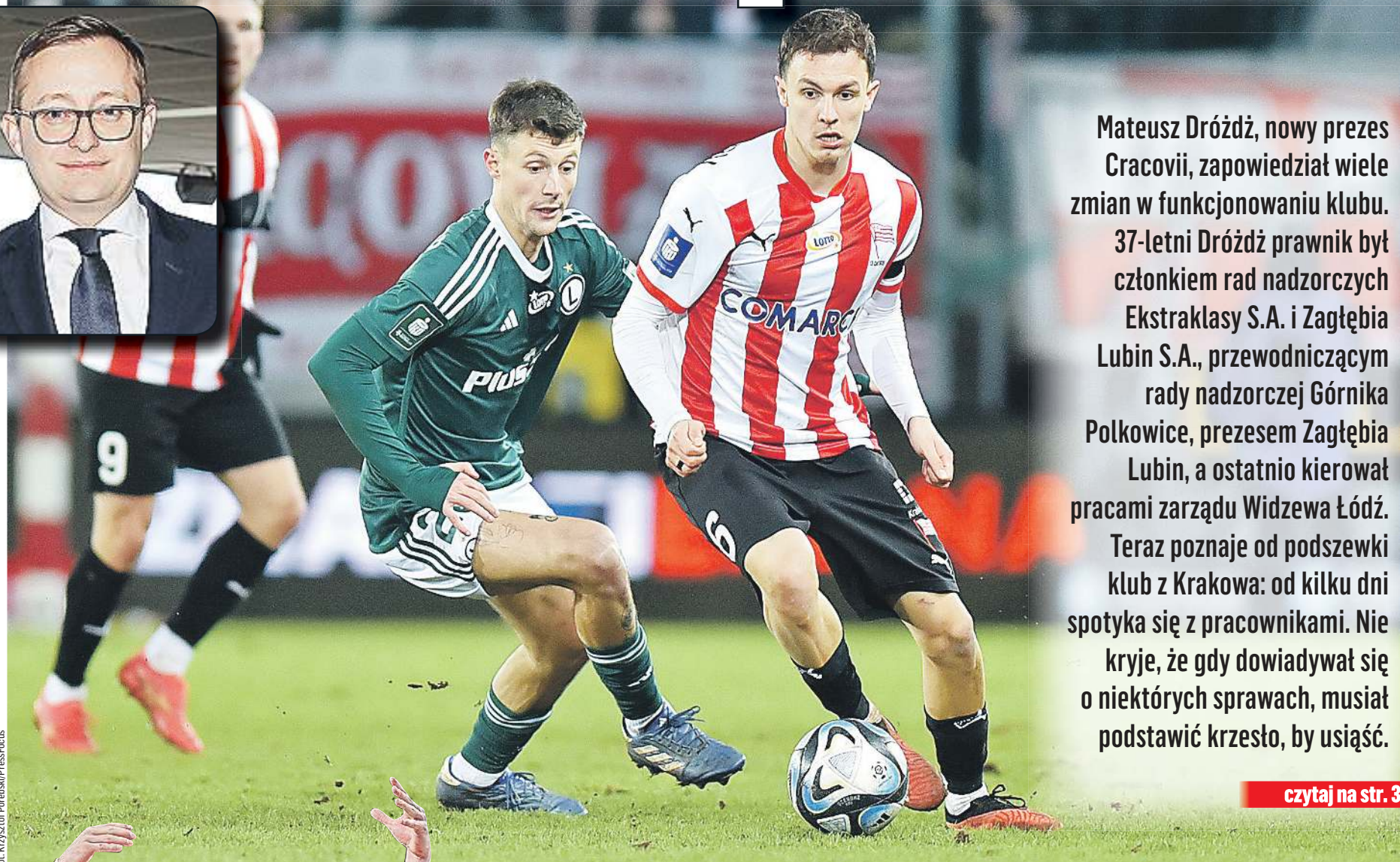


Sport



czytaj na str. 16

Zawód prezes



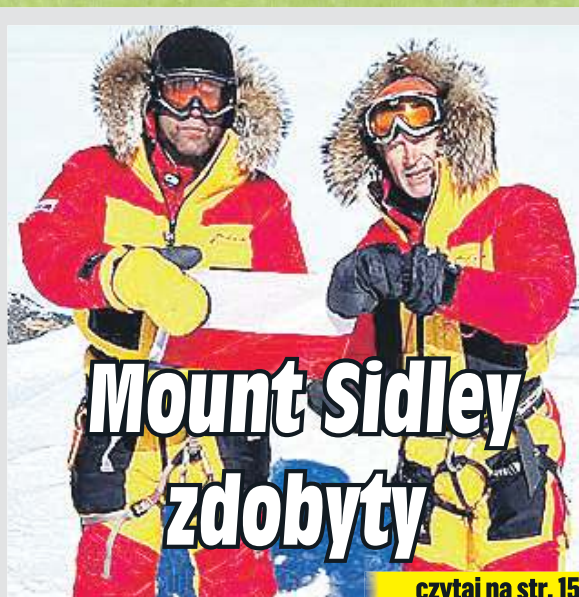
Mateusz Dróżdź, nowy prezes Cracovii, zapowiedział wiele zmian w funkcjonowaniu klubu. 37-letni Dróżdź prawnik był członkiem rad nadzorczych Ekstraklasy S.A. i Zagłębia Lubin S.A., przewodniczącym rady nadzorczej Górnika Polkowice, prezesem Zagłębia Lubin, a ostatnio kierował pracami zarządu Widzewa Łódź. Teraz poznaje od podszewki klub z Krakowa: od kilku dni spotyka się z pracownikami. Nie kryje, że gdy dowiadywał się o niektórych sprawach, musiał podstawić krzesło, by usiąść.

czytaj na str. 3



**Zwiastun
lepszyc dni**

czytaj na str. 13



**Mount Sidley
zdobyty**

czytaj na str. 15



Sensacyjny amator

czytaj na str. 17

Tylko remis

Była okazja do tego, żeby Ruch w końcu – w meczu sparingowym – wygrał pierwszy raz od lipca. Celu nie udało się zrealizować.

Ruch Chorzów rozegrał swój pierwszy mecz sparingowy podczas obozu w tureckim Beleku. Naprzeciw podopiecznym Janusza Niedźwiedzia wyszedł zespół wicemistrza Węgier, Kecskemeti. Aktualnie drużyna ta zajmuje 8. miejsce w węgierskiej ekstraklasie.

Pierwszy mecz kontrolny w Turcji (a drugi podczas zimowego okresu przygotowawczego – wcześniej Ruch zremisował 1:1 z Polonią Bytom) był przede wszystkim premirowym sprawdzianem dla niedawno sprowadzonych graczy. W pierwszym składzie na boisku pojawili się Patryk Stępiński oraz Robert Dadok. Ponadto w drugiej połowie na murawie zameldował się młody Mike Huras.

Spotkanie doskonale rozpoczęło się dla „Niebieskich”. Już w 12 minucie na listę strzelców wpisał się

Miłosz Kozak, który wykonał szybką kontry w wykonaniu chorzowian. Kozak wszedł z futbolówką w pole karne, przełożył piłkę na lewą nogę i fantastycznym uderzeniem pokonał bramkarza. Otworzył wynik meczu i wydawało się, że Ruch będzie zmierzał po pierwsze – choć tylko sparingowe – zwycięstwo od lipca 2023 roku, gdy drużyna z Górnego Śląska wygrała z ŁKS-em 2:0. Jednak Węgrzy nie mieli w planach się poddawać, a udowodnili to kilka minut później.

Gergo Palinkas ruszył lewym skrzydłem, chcąc uciec Szymonowi Szymańskiemu. Defensor Ruchu próbował zatrzymać napastnika, jednak jego rajd został zakończony faulem w polu karnym. Choć 27-letni piłkarz chorzowski zespołu faulował, to on bardziej ucierpiał na tym zdarzeniu. Kilka minut później, po tym jak zaopiekowali się nim medycy, mu-

siał opuścić boisko z powodów zdrowotnych. Węgrzy natomiast mieli rzut karny, którego... nie wykorzystali. Krisztofer Horvath uderzył tragicznie, bardzo lekko, a broniący Dante Stipica bez problemu skutecznie interweniował. Dzięki dobrej dyspozycji Chorwata Ruch kończył pierwszą połowę z jednobramkową zaliczką.

Nie udało się jej jednak utrzymać do ostatniego gwizdka. Wszystko przez błąd muru obronnego z Chorzowa. W 66 minucie napastnik Akos Szendrei przedarł się w pole karne w asyście 2 piłkarzy Ruchu. Żaden z nich nie był w stanie go powstrzymać, więc bez zastanowienia uderzył i pokonał Michała Buchalika, który pojawił się w bramce wraz z rozpoczęciem drugiej części gry.

Podczas spotkania było widać, jak bardzo trenerowi Niedźwiedziowi za-



W pierwszym meczu na obozie w Turcji Dante Stipica wykazał się umiejętnościami i obronił rzut karny.

Fot. Lukasz Sobala/PresFocus

leży na wygranej. Pomimo tego, że był to tylko mecz sparingowy, szkoleniowiec mocno gestykulował, gdy nie podobały mu się na przykład decyzje sędziowskie. W jednej sytuacji, gdy w polu karnym węgierskiego zespołu upadł Adam Vikanova, a gwizdek arbitra milczał, trener Niedźwiedź wściekle krzyczał w jego stronę i nawet wbiegł na boisko, żeby protestować. Na nic się jednak zdało, bo „11” nie podyktowano, a starcie zakończyło się remisem 1:1.

Ruch Chorzów - Kecskemeti TE 1:1 (1:0)

1:0 – Kozak, 12 min, 1:1 – Szendrei, 66 min

RUCH: Stipica (46. Buchalik) - Stępiński (46. Sikora), Szymański (26. Szur), Sadlok (62. Bartolewski) - Dadok (46. Michalski), Letniowski (46. Foszmańczyk), Starzyński (46. Vikanova), Kozak (70. Barański), Wilak (62. Huras; 81. Moneta), Moneta (70. Dadok) - Feliks (46. Szczepan). **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ.

KECSKEMETI: (I połowa) Varga - Majer, Szabo, Belenyasi, Katona, Zeke - Bano-Szabo, Vago, Zsoter, Horvath - Palinkas. (II połowa): Kersak - Nagy, Szucs, Polyak, Ilyinbor, Zeke (72. Artner) - Meschi, Helmich, Derekas, Kovacs - Szendrei. **Trener** Istvan SZABO. **(KJ)**

Wykorzystać okazję

Przed wszystkim chodzi oczywiście o poprawę skuteczności w ofensywie. Napisało już o tym tysiące słów, także na naszych łamach, a obawy o tę kwestię tylko podtrzymał ostatni przegrany sparing z Krywbąsem Krzywy Róg.

Kostadinow też to widzi

W kilku sytuacjach piłkarze z Okrzei powinni zachować się lepiej, a nie potrafili umieścić piłki w siatce albo... nawet nie trafiali w bramkę. Sprawa napastnika wciąż jest w Gliwicach żywa, ale żadnych transferów w tej materii wciąż nie dokonano. – Graliśmy z dobrą drużyną. W pierwszej połowie byliśmy lepszym zespołem. Stwarzaliśmy sobie sytuacje, które powinniśmy zamienić na gole. Źle zaczęliśmy drugą odsłonę i w dwóch pierwszych akcjach straciliśmy dwie bramki. Później mieliśmy też swoje okazje, ale ich nie wykorzystaliśmy. Mamy przed sobą dużo pracy, bo jesteśmy dopiero w połowie przygotowań

i jestem pewien, że w pełni wykorzystamy ten czas i będziemy jeszcze lepszą drużyną – powiedział po sparingu **Tihomir Kostadinow**, pomocnik Piasta, który również dostrzegł kłopoty ze skutecznością.

O 3 gole za mało

Druga sprawa dotycząca wykorzystywania okazji dotyczy... Michaela Ameyaw. 23-letni skrzydłowy to jeden z najjaśniejszych punktów „Piastunek” w tym sezonie. Mający ko-



Michael Ameyaw wkrótce ma przedłużyć kontrakt z Piastem Gliwice.

Fot. Michał Kościł/PresFocus

Tytułowy termin w przypadku Piasta Gliwice może odnosić się do kilku elementów.

zienie w Ghanie zawodnik, zagrał w 21 spotkaniach, licząc ekstraklasę oraz Puchar Polski, notując w nich w sumie 4 gole i 6 asyst (2+3 w obu tych rozgrywkach). Nie jest jednak tajemnicą, że liczby te powinny być w jego wykonaniu lepsze. Sam Ameyaw zmarł kilka okazji, co pokazuje statystyka bramek oczekiwanych – w lidze ma 2, a według wyliczeń powinien mieć 5. Zanotował też 14 kluczowych podań, co jest 6. wynikiem w drużynie. Asyst na jego koncie również mogło być więcej, ale... skoro nie ma kto wykorzystywać dograń, to nie ma ani goli, ani finalnych podań. Nie tylko Ameyaw skorzystałby z obecności lisa pola karnego, który potrafiłby wykańczać kreowane okazje.

Kolejka do sprzedaży

23-latek urodzony w Łodzi nie zraża się jednak. Jego kontrakt wygasa po sezonie, ale najprawdopodobniej na dniach zostanie przedłużony, o czym jako pierwszy poinformował Tomasz Włodarczyk z „Meczyców”. Skrzydłowy ma

podpisać umowę do czerwca 2026 roku, więc Piast wykorzysta okazję do tego, aby w przyszłości zarobić na nim nieco grosza. Jeśli Ameyaw nadal będzie się rozwijał tak, jak robi to obecnie, można spodziewać się listy zainteresowanych klubów z zagranicy – być może już latem. Jak wiadomo, gliwicki klub jest aktualnie pod finansową kreską. Jego strata wynosi ok. 13,5 mln złotych. W urzędowych dokumentach dotyczących miejskich spółek, do grona których należy Piast, zasugerowano, że dziura ma być załatwana dzięki przyszłym przychodom. A nie ma w futbolu szybszej metody na zarobek niż transfer. Niewykluczone, że jeszcze zimą uda się wykorzystać okazję na spieniężenie za kilka milionów euro Ariele Mosóra. W kolejce do sprzedaży – choć za mniejszą kwotę – jest też Arkadiusz Pyrka. Ameyaw na tej liście najprawdopodobniej jest na pozycji nr 3, choć jakie pieniądze będą wchodziły w grę w jego przypadku w przyszłości, tego jeszcze nie wiadomo.

(PTub)

PKO BP EKSTRAKLASA 20. KOLEJKA (9-12.02.)

PIĄTEK

■ Stal Mielec – Puszcza Niepołomice	18.00
■ Ruch Chorzów – Legia Warszawa	20.30

SOBOTA

■ Cracovia – Radomiak	15.00
■ Piast Gliwice – Górnik Zabrze	17.30
■ Lech Poznań – Zagłębie Lubin	20.00

NIEDZIELA

■ Warta Poznań – Raków Częstochowa	12.30
■ Widzew Łódź – Jagiellonia Białystok	15.00
■ Śląsk Wrocław – Pogoń Szczecin	17.30

PONIEDZIAŁEK

■ Korona Kielce – ŁKS Łódź	19.00
----------------------------	-------

1. Śląsk	19	41	31:15
2. Jagiellonia	19	38	45:27
3. Lech	19	33	32:25
4. Raków (m)	18	32	35:22
5. Legia (p. sp)	19	32	29:23
6. Pogoń	19	30	34:23
7. Górnik	19	26	22:21
8. Zagłębie	19	25	22:31
9. Piast	18	24	18:14
10. Radomiak	19	24	24:23
11. Stal	18	22	25:29
12. Widzew	19	22	22:27
13. Cracovia	19	21	22:28
14. Puszcza (b)	18	20	24:34
15. Warta	19	19	20:26
16. Korona	18	18	19:21
17. Ruch (b)	19	13	22:34
18. ŁKS (b)	18	10	13:36

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek.

FORTUNA 1. LIGA

Mecz zaległy 10.02.

■ Resovia – Wista Płock	15.00
-------------------------	-------

20. KOLEJKA (16-19.02.)

PIĄTEK

■ Górnik Łęczna – Miedź Legnica	18.00
■ GKS Tychy – Odra Opole	20.30

SOBOTA

■ Podbeskidzie Bielsko-Biała – Resovia	15.00
■ Polonia Warszawa – Arka Gdynia	17.30
■ Lechia Gdańsk – Wista Płock	20.00

NIEDZIELA

■ Stal Rzeszów – Wista Kraków	12.40
■ Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Chrobry Głogów	15.00
■ Zagłębie Sosnowiec – Znicz Pruszków	18.00

PONIEDZIAŁEK

■ GKS Katowice – Motor Lublin	19.00
-------------------------------	-------

1. Arka	19	34	28:20
2. Tychy	18	34	25:20
3. Motor (b)	18	32	26:22
4. Lechia (s)	19	32	26:17
5. Wista K.	19	31	38:22
6. Odra	19	31	22:17
7. Wista P. (s)	18	29	25:22
8. Miedź (s)	18	28	28:19
9. Bruk-Bet	19	27	33:26
10. Górnik Ł.	18	27	18:18
11. Katowice	18	24	26:22
12. Stal	19	23	26:29
13. Znicz (b)	19	23	15:22
14. Chrobry	19	21	19:32
15. Polonia (b)	19	19	24:28
16. Resovia	18	17	17:32
17. Podbeskidzie	18	16	13:25
18. Zagłębie	19	11	14:30

1-2 - awans, 3-6 - baraż, 16-18 - spadek.

Cracovia do poprawy

Mateusz Drózd, nowy prezes „Pasów”, zapowiedział wiele zmian w funkcjonowaniu klubu.

Cracovia jest trzecim klubem kierowanym przez 36-letniego prawnika. Był prezesem w Zagłębiu Lubin (2018-19) i Widzewie Łódź (2021-23), zasiadał także w radach nadzorczych „Miedziowych”, Górnik Polkowice i Ekstraklasy SA. Za trzy miesiące zamierza przedstawić pięcioletni plan dla spółki spod Wawelu. Chce, by klub był profesjonalny i normalny. Z jednej strony mówi, że niedopuszczalna jest obecna sytuacja, gdy jedna osoba łączy nawet kilka stanowisk, a z drugiej, że nie zamierza zatrudniać wielu nowych pracowników, jednocześnie zapowiadając powstanie nowych departamentów.

Prezes z prawdziwego zdarzenia

– Byłam zaskoczona liczbą chętnych, którzy się zgłosili do rekrutacji. Prezesa wybrała pięcioosobowa komisja, w której była jedna osoba znająca się na sporcie, a pozostałe sprawdziły umiejętności zarządcze. Cracovia doczekała się prezesa z prawdziwego zdarzenia. Mam nadzieję, że współpraca z panem Drózdem otworzy nowy rozdział w naszym klubie, będzie czasem zmiany na lepsze, w którym zrobimy krok do przodu. Jest znakomitym prawnikiem, ale też



Mateusz Drózd zamierza wprowadzić w Cracovii nowe zasady i budować klub według swojego pomysłu.

świetnie zna realia naszej piłki. Myślę, że to najlepszy wybór, który zagwarantuje rozwój klubu opartego na kształceniu młodzieży i dobrych wynikach w sporcie – powiedziała **Elżbieta Filipiak**, przewodnicząca rady nadzorczej, która tymczasowo pełniła obowiązki od listopada.

Mateusz Drózd podziękował jej za podjęcie kilku trudnych decyzji i zapowiedział, że będzie kontynuował ten proces. Przyznał, że ich diagnozy dotyczące

stanu klubu były niemal identyczne. W pierwszym wywiadzie podkreślił, że chciałby Cracovii profesjonalnej. W czasie prezentacji dodał, że także normalnej. Jakie „Pasy” w takim razie zastał? – Dzięki prof. Filipiakowi Cracovia ma świetne podstawy, by być wielką. Fundamenty zostały stworzone, ale pozostał stan surowy, który trzeba dokończyć. Nie chcę używać wielkich słów, ale Cracovia może być potężna, jeżeli wprowadzi długotermino-

wą strategię, dzięki której uda się ten budynek tak wykończyć, by wyróżniał się w Polsce – podkreślił.

Wiele spraw do rozwiązania

Od kilku dni spotyka się z pracownikami i coraz więcej wie o klubie od środka. Nie kryje, że gdy dowiadywał się o niektórych sprawach, musiał podstać krzesło, by usiąść. Pochwalił natomiast za to, jak działa sklep. – Jesteśmy od tego, by sprofesjonalizować klub, by kibice byli z niego dumni. Chcę go oprzeć na trzech filarach: społecznym, biznesowym i sportowym. Nie chcemy szaleństwa, ono może przyjść dopiero po postawieniu fundamentów. Chcę także, by Cracovia była dobrze postrzegana, bo z tym bywało różnie – przyznał.

Jego zdaniem jedna osoba nie może łączyć kilku stanowisk. Podał przykład, że dziś recepcjonistka jest odpowiedzialna również za wystawianie faktur. – W tym Cracovia chyba była najlepsza w Polsce – podkreślił. Jego celem jest jasny podział stanowisk, wprowadzenie ładu w sprawie podejmowanych decyzji. Tak, by na przykład o losie trenera jednoosobowo nie decydował dyrektor sportowy. Jak najszybciej chce zakończyć sprawy sądowe z udziałem klubu. Pilnie

trzeba stworzyć dział marketingu, zatrudnić rzeczniczkę prasowego, bo na tym stanowisku jest wakat.

Pion sportowy od nowa

Drózd zapowiedział stworzenie czterech departamentów w dziale sportu: skautingu, analizy, obsługi technicznej (pomoc zawodnikom i ich rodzinom, zaznajomienie z historią Cracovii) i przygotowania fizycznego. Jest po rozmowach z kandydatami na stanowiska szefów skautingu i analizy, którzy pracują w innych klubach. Niewykluczone, że osoba odpowiadająca za pierwszą działkę przyjdzie dopiero w czerwcu. Nowy prezes musi jednak myśleć także o tym, co „tu i teraz”, bo drużyna zajmuje niskie miejsce i trzeba ją wzmocnić.

W zarządzie pozostaną wiceprezesi Stefan Majewski (dyrektor sportowy, piłka nożna) i Krzysztof Woźniak (hokej). Wczoraj Drózd spotkał się z kibicami, a dziś razem z Elżbietą Filipiak leci do Turcji, gdzie trenuje pierwszy zespół. Na razie trener Jacek Zieliński może spać spokojnie. Nowy prezes w dwa lata chce „zatrzęsąć finansową kulę śnieżną”. Klub płacił na czas, ale jego zdaniem zbyt dużo. – Gdy byłem w Widzewie, to było powiedzenie, że więcej niż Lechia to

może tylko Cracovia obiecać. Chciałbym to zmienić i jeżeli negocjacje będą trudne, to proszę kibiców o cierpliwość, bo ma być normalnie. Musimy ustalić reguły, których nie będziemy łamać. Nie zamierzamy skąpić, ale płacić za określoną jakość. Muszą być wprowadzone mechanizmy w kwestii budżetowej. Pion sportowy nie może wydawać tyle, ile przychodzi mu na myśl – podkreślił.

Więcej zarabiać

Filipiak zadeklarowała, że Comarch nadal będzie sponsorował klub, ale właściciel chce, by spółka sama zdobywała więcej środków. Drózd ma sporo pomysłów, by przyciągnąć sponsorów (obecnie na koszulce jest tylko logo Comarchu) i jeszcze więcej zarabiać na skomercjalizowaniu ośrodka treningowego w Rącznej. Środki można pozyskiwać dzięki znalezieniu sponsorów tytułarnych stadionu i bazy. Nie krył, że na meczach „Pasów” nie ma ostatnio najlepszej frekwencji, wspominał czasy, gdy częściej przychodziło po kilkanaście tysięcy kibiców. – Budowa frekwencji to jest bardzo długi proces, potrzebne jest wyjście poza Kraków. To miasto derbowe, więc nie będzie to proste – powiedział.

Michał Knura

Wygrana z Bułgarami

W swoim pierwszym sparingowym meczu w Turcji zabrzenie wygrali z Botewem Płowdiw.

Za zespołem prowadzonym przez Jana Urbana już dwa mecze tej zimy. Jeszcze przed wylotem do Beleku rozegrano mecz kontrolny z czeskim MFK Karvina. Rywal zza południowej granicy okazał się lepszy i wygrał 3:2. Tamten mecz „górnicy”, z uwagi na grę na sztucznej nawierzchni, rozegrali na dwa składy.

Pokonał kolegę z ROW-u

We wtorek było już inaczej. W godzinach popołudniowych, na obiekcie Callista Sports Center, rywalem

7. zespołu ekstraklasy był Botew. To zespół, który w bułgarskiej Parva Liga jest w środku tabeli, bo na 8. miejscu. W tej drużynie występuje słaski bramkarz, który piłkarskiego abecadła uczył się w... Górniku Zabrze, a chodzi o Daniela Kajzera. 31-letni golkeeper, swego czasu także zawodnik ROW-u Rybnik, dobrze zna Botew. Grał tam w latach 2017-19, a jesienią zeszłego roku ponownie wyładował w Płowdiwie, prawie 400-tysięcznym mieście w środkowej Bułgarii. Podpisał z klubem 2-letni kontrakt. Jesienią sześć razy bronił barw Botewu w ligowych starciach. Wczoraj miał pecha, bo pokonywał go kolega ze wspólnej gry w Rybniku, a chodzi o Sebastiana Musiolika.

W 9 minucie na lewym skrzydle rozpedził się Law-

rence Ennali i dostarczył piłkę wprost pod nogi napastnika zabrzań. „Musiol” pewnym strzałem umieścił piłkę w siatce. Chwilę później skutecznym podaniem popisał się Damian Rasak, wypuszczając Adriana Kapralika na wolne pole i było już 2:0. Kapitan młodzieżowej reprezentacji Słowacji ma wiosną na prawym skrzydle zastąpić Daisuke Yokotę, który przeszedł do belgijskiego Gentu.

Bardzo dobra i skuteczna gra „górników” została uwieczniona kolejnym trafieniem Musiolika po niespełna dwóch kwadransach.

Dobre warunki

Po przerwie obraz gry uległ zmianie. W obu zespołach zaszły zmiany. Do siatki trafił też inny z napastników walczących o swoje, a mianowicie Piotr Krawczyk.

Gole zdobywali też jednak goście, a przede wszystkim młody i wysoki litewski napastnik Faustas Steponavicius. 19-latek, który pojawił się na boisku w II połowie, dwukrotnie zdołał pokonać Daniela Bielice. Ostatecznie w ciekawym meczu, w którym padło sporo goli, lepsi byli zabrzenie.

Górniki wykorzystuje przede wszystkim możliwość treningów i gry na naturalnych boiskach, z czym był problem w domu, gdzie aura na to nie pozwalała. Teraz przed 14-krotnym mistrzem Polski przede wszystkim intensywne treningi, a w niedzielę i poniedziałek kolejne spotkania sparingowe. Rywalami będą FC Blau Weiss Linz i Dynamo Czeskie Budziejowice. Szansę pokazania się dostaną z pewnością ci, którzy zagrali mniej z Bułgarami.



Sebastian Musiolik w pierwszym sparingu Górnik w Turcji dwa razy wpisał się na listę strzelców.

■ Górnik Zabrze - Botew Płowdiw 4:3 (3:0)

1:0 – Musiolik, 9 min, 2:0 – Kapralik, 12 min, 3:0 – Musiolik, 29 min, 3:1 – Steponavicius, 59 min, 4:1 – Krawczyk, 65 min, 4:2 – Steponavicius, 68 min, 4:3 – Kolew, 89 min. **GÓRNIK:** Bielica - Sekulić (60. Bar-

czak), Szala (46. Triantafyllopoulos), Janicki (60. Szczesniak), Siplak (60. Janża) - Kapralik (60. Olkowski), Rasak (60. Nascimento), Czyż (32. Pacheco), Podolski (60. Czyż), Ennali (60. Lukoszek) - Musiolik (60. Krawczyk). **Trener** Jan URBAN

(zich)

Jak zastąpić Slisza?

Po odejściu 24-latka za Ocean Legia ma kłopoty z obsadą pozycji defensywnego pomocnika.

ZLegii tej zimy więcej graczy odchodzi niż do niej przychodzi. Mimo że wiosną warszawiaków czeka gra zarówno w ekstraklasie, jak i Lidze Konferencji, sztab zdecydował o pozbyciu się kilku graczy, z których i tak nie było wystarczającego pożytku. Klub opuścili więc Makana Baku (OFI 1925), Patryk Sokołowski (Cracovia), Lindsay Rose (Aris Saloniki) i Robert Pich (Othellos Athienou), natomiast do Stali Mielec został wypożyczony Igor Strzałek. Legię wzmocnił tylko Japończyk Ryoya Morishita z Nagoi Grampus, który może występować na obu wahadłach.

Kluczowy element

Najistotniejszym transferem było odejście Bartosza Slisza do Atlanta United, za 3,5 mln dolarów. Pochodzący z Rybnika defensywny pomocnik był jedną z najważniejszych postaci Legii. Gwarantował odpowiednie zbalansowanie linii pomocy i rozegrał najwięcej minut spośród wszystkich zawodników z pola. Wystąpił w 33 meczach i tylko Ernest Muci rozegrał jedno spotkanie więcej, choć zaliczył... kilkadziesiąt minut mniej. Wszyscy w stolicy podkreślali, jak istotnym elementem drużyny był Slisz. Odpowiadał za utrzymanie w ryzach formacji, asystę, wspomagał obronę, przekazywał piłkę do bardziej kreatywnych piłkarzy. Na jego obecności korzystał chociażby Josue, który dzięki Sliszowi

mógł w większym stopniu skoncentrować się na ofensywie, mając w świadomości, że za jego plecami zawsze będzie ten 24-latek. Rybniczanie dobrze współpracowali z kolegami, w efekcie czego zasłużył na grę w reprezentacji Polski. Na jego transfer zapowiadało się już od dłuższego czasu. Kontrakt Slisza z „wojskowymi” wygasł z końcem roku kalendarzowego, więc mając to na uwadze, udało się stołecznym zarobić niezłe pieniądze.

Pół miliona na następcę

Trener Kosta Runjaić nie ukrywa, jak ważną postacią w jego zespole był Slisz. Zresztą podobnie istotną rolę odgrywał w Pogoni Szczecin, kiedy prowadził ją niemiecki szkoleniowiec. Legia jest otwarta na transfer. Podobno jest w stanie wyłożyć pół miliona euro za odpowiedniego następcę oraz płacić mu 350 tys. euro rocznie. Oczywiście jeśli uda się kogoś ściągnąć za mniejsze pieniądze (albo za darmo), większe środki będzie można przeznaczyć na wynagrodzenie. Oprócz tego naturalnym następcą 24-latka miał być Jurgen Celhaka, jesienią głównie rezerwowy, lecz skrzył staw skokowy i może nie grać nawet przez 5 tygodni. Dodatkowo trzeba mieć na uwadze, że nie będzie trenował z kolegami na obozie przygotowawczym, więc dojście do optymalnej dyspozycji może zająć mu więcej czasu. Był już partner Slisza,

Juergen Elitim, to piłkarz o nieco innej, bardziej kreatywnej charakterystyce, dlatego sztab aktualnie testuje na zgrupowaniu jeszcze jedną opcję.

Nie ta jakość

30-letni Rafał Augustyniak w ekipie „wojskowych” występuje głównie jako środkowy obrońca, ale pozycja defensywnego pomocnika nie jest mu obca. Sęk w tym, że nie jest to ta sama jakość, co Slisz. Owszem, Augustyniak lepiej gra w powietrzu i potrafi podłączyć się do akcji ofensywnych, jednakże jest od rybniczana zawodnikiem wolniejszym i mniej zwinnym. Dodatkowo wątpliwe, aby Runjaić mógł mu zaufać w grze co 3 dni, bo - jak zwracają uwagę w stolicy - przy tak intensywnym terminarz, kiedy czasu na regenerację jest mniej, forma zawodnika z jednym występem w reprezentacji Polski po prostu spada. Aktualnie jednak na zgrupowaniu to właśnie Augustyniak jest sprawdzany w roli nowej „szóstki” i najczęściej stawia się go obok Elitima. Tak też było w pierwszym zimowym sparingu Legii w Beleku, kiedy właśnie ten duet stanowił obsadę środka pola od pierwszej minuty. Warszawiacy pokonali 1:0 doskonale sobie znany zespół Ordabasów Szymkent, który wyeliminowali kilka miesięcy temu w trakcie kwalifikacji do Ligi Konferencji. Jutro zmierzą się z Rapidem Wiedeń.

Piotr Tubacki



Najnowsze doniesienia sugerują, że Vladan Kovaczević może zostać bramkarzem Galatasarayu.

W cieniu spekulacji

Raków szykuje się do pierwszego meczu towarzyskiego, a działacze pozostają „pod prądem” w kwestiach transferowych.

Częstochowianie już rozgościli się w Beleku. Jutro czeka ich pierwszy sparing, a ich rywalem będzie NS Mura, 6. zespół ligi słoweńskiej i mistrz kraju z 2021 roku. Piłkarzem tego klubu jest m.in. Amadej Marosa, który w zeszłym sezonie z miernym skutkiem reprezentował Górnika Zabrze. Teraz, w ojczyźnie, idzie mu lepiej i zapewne będzie chciał się pokazać z jak najlepszej strony w starciu z mistrzem Polski.

Brytyjska pogoda

Początek zgrupowania był dla Rakowa deszczowy. To już kolejny raz, kiedy turecka pogoda płała polskim klubom figle i utrudniała prowadzenie zajęć. Mimo tego „Medaliki” odbywają treningi zgodnie z planem, a mocny nacisk położony na poprawę gry w fazie przejściowej z obrony do ataku. - Początkowo było ciężko, deszczowo. Taka brytyjska pogoda. Ale w końcu możemy normalnie działać - mówił przed klubowymi kamerami nowy nabytek Rakowa **Peter Barath**, środkowy pomocnik, który był też sprawdzany w roli stopera. - W poprzednich zespołach i reprezentacjach Węgier grałem już na tej pozycji. To dla mnie nic nowego - przyznał 21-latek, który w częstochowskim zespole spotkał znajomą twarz. To

Adnan Kovaczević, z którym wcale nie tak dawno Barath występował w Ferencvarosie.

Defensywne zakupy

Sprawdzenie nowego nabytku na środku obrony to logiczna konsekwencja tego, że Raków jesienią miał wiele do poprawy w grze defensywnej. Szczególnie jeśli chodzi o spotkania wyjazdowe. Zimą jest to najaktywniejszy ekstraklasowicz na rynku transferowym, bo jego szeregi wzmocniło już 7 graczy, z czego 3-4 można rozpatrywać w kontekście poprawy defensywy. Potencjalne przesunięcie Baratha to jedna sprawa, ale do zespołu dołączył też znany z gry w Cracovii Matej Rodin, nominalny środkowy obrońca. Dodatkowo z wypożyczenia do Warty Poznań wrócił Oskar Krzyżak, ale jego w pierwszej drużynie raczej nie zobaczymy, bo nawet nie poleciał z kolegami do Turcji. Skoro nie przebieł się u „Zielonych”, to trudno, aby miał odmienić oblicze mistrza Polski. Dodatkowo o odpowiednim tempie na wahadle (a w razie potrzeby i na boku obrony) zadba Kenjczyk Erick Otieno.

Rekord za Kovaczevicia

Dalsze transfery do Rakowa nie są jednak

wykluczone, tym bardziej jeśli sprawdzą się plotki o kolejnych odejściach. Częstochowianie są gotowi na ewentualną sprzedaż Vladana Kovaczevicia, którym od miesięcy interesuje się wiele klubów. Aktualnie na czoło chętnych wysunął się Galatasaraj, tak przynajmniej twierdzą tureckie media, opierając się na bośniackich źródłach. „Medaliki” zarobiłyby kilka milionów euro i zapewne pobiłyby swój rekord sprzedażowy - 5 mln euro od Red Bulla Salzburg za Kamila Piątkowskiego. Bramki Galatasarayu od blisko 13 lat strzeże słynny Urugwajczyk Fernando Muslera, który w czerwcu skończy już 38 lat. Kovaczević mógłby zostać jego następcą.

Ponadto niewykluczone, że drużynę opuści podstawowy defensor Stratos Svarnas. Włoski ekspert transferowy Gianluca Di Marzio podał, że zainteresowany jego usługami jest wicelider Serie B Como 1907. Na razie nie jest to jednak nic zaawansowanego, bo i nie wiadomo, czy Grek byłby chętny na taki ruch, ani czy prezentujący zaskakująco wysoką formę klub byłoby stać na Svarnasa. Raków zapłacił za 26-latkę ok. 800 tys. euro.

(PTub)



Rafał Augustyniak klaruje się jako główny następca Bartosza Slisza (z prawej) w pomocy Legii.

Duża intensywność

Kontuzjowani gracze Pogoni Szczecin powoli wracają do zdrowia.

Za „portowcami” w Be-leku już trzy mecze sparingowe. W ubiegłym tygodniu podopieczni trenera Jensa Gustafssona dwukrotnie zmierzyli się z liderem węgierskiej ekstraklasy, FC Paksi. Oba pojedynki „Duma Pomorza” rozstrzygnęła na swoją korzyść. Najpierw „pierwszy garnitur” wygrał z Węgrami 3:0 po dwóch bramkach Efthymiosa Koulourisa oraz trafieniu Kamila Grosickiego. W drugiej potyczce w Pogoni szansę występu otrzymali głównie zawodnicy, którzy jesienią grali mniej, a także młodzi gracze z akademii. Mimo to szczecinianie pewnie wygrali, tym razem 3:1. Dwa gole dla granatowo-bordowych zdobył Patryk Paryzek, a jednego dołożył Olaf Korczakowski.

Trudniej niż z Węgrami

W poniedziałek Pogoń zremisowała 1:1 z aktualnym liderem słoweńskiej ekstraklasy, NK Celje. Prowadzenie dla drużyny trenera Damira Krznara zdobył w 49 min piłkarz... Pogoni, Alexander Gorgon. Wtedy w pole karne „portowców” dośrodkowywał



Bośniak Daniel Lonczar dołączył już do kolegów trenujących na pełnych obrotach.

wprowadzony z ławki Nino Kouter, a piłka niefortunnie trafiła w nogi Austriaka i wpadła do bramki. Wyrównującego gola zdobył Ormianin Wahan Biczaczjan z rzutu wolnego w 83 min.

- Wydaje mi się, że to był cięższy mecz od poprzedniego - powiedział 20-letni pomocnik Pogoni, **Olaf Korczakowski**. - Wiadomo, to był tylko mecz kontrolny, ale my do każdego spotka-

nia podchodzimy z myślą o zwycięstwie. Nie spoglądamy na to, czy rywalem jest lider tabeli, czy zespół zajmujący inne miejsce. W każdym meczu chcemy wygrać.

Nie ma ziewania

Przed poniedziałkowym sparingiem z NK Celje piłkarze Pogoni zaliczyli normalny trening. - Taka intensywność jest potrzebna, aby optymalnie przygoto-

wać się do sezonu - przekazuje Korczakowski. - Nawet jeżeli człowiek jest zmęczony, ma ciężkie nogi, to musi dawać z siebie maksimum, bo później to na pewno zapoczątkuje. Przynajmniej ja tak do tego podchodzę. Wierzę, że dzięki minutom uzyskanym w grach kontrolnych i mocnym treningom będziemy bardzo silni podczas sezonu. Mamy świetną atmosferę w zespole. Każdy ze sobą się dogaduje, czy

to młodszy zawodnik, czy starszy. Łapiemy ze sobą jeszcze bliższe relacje i to jest na pewno fajne.

Jednego mniej

We wspomnianym sparingu w zespole trenera Jensa Gustafssona zabrakło pięciu zawodników. „Wyautowani” byli Rafał Kurzawa, Daniel Lonczar, Kacper Smoliński, Marcel Wędrychowski i Bartosz Urbaniak. Ostatniego z wymienionych nie ma już w Be-leku, więc szwedzki szkoleniowiec „Duma Pomorza” ma do dyspozycji 28 zawodników. - Bartek Urbaniak zgłaszał dolegliwości okolic głowy - przyznał klubowy lekarz „portowców”, **Michał Chmielnicki**. - Kłopot ten pojawił się po którymś z ostatnich treningów. Dolegliwości, które mu towarzyszą, wymagają dalszej szczegółowej i specjalistycznej diagnostyki. W związku z tym w porozumieniu ze sztabem szkoleniowym podjęliśmy decyzję o powrocie zawodnika do Szczecina.

Marcel Wędrychowski nie wziął udziału w sparingu z NK Celje z powodu problemów mięśniowych.

- Marcel został wykluczony z poniedziałkowego treningu, jak i meczu z uwagi na dolegliwości natury mięśniowej, które pojawiły się u niego po zajęciach niedzielnych - wyjaśnił koordynator zespołu fizjoterapeutów w sztabie medycznym Pogoni, **Przemysław Tokarek**. - W najbliższych godzinach zostanie poddany kolejnym badaniom i testom, dzięki którym będziemy mogli powiedzieć więcej na temat jego stanu zdrowia.

Z dnia na dzień coraz lepiej wygląda sytuacja Kurzawy, Smolińskiego i Lonczara. - Jeżeli chodzi o Lonczara, to już we wtorek włączyliśmy go do treningów z drużyną - powiedział doktor Chmielnicki. - Kurzawa i Smoliński są w bardzo zaawansowanej fazie rehabilitacji i treningu indywidualnego, ale potrzebują jeszcze kilku dni, aby bezpiecznie powrócić do pełnych zajęć zespołowych.

W czwartek, 25 stycznia, Pogoń rozegra ostatni sparing w Turcji, z austriackim SK Sturm Graz.

Bogdan Nather

Pierwsza wygrana

„Drugi garnitur” Śląsk Wrocław pokonał w sparingu 7. drużynę słoweńskiej ekstraklasy.

W meczu z NK Domžale trener Jacek Magiera wystawił „drugi garnitur”. Mimo rezerwowej opcji lider ekstraklasy pokonał przeciwnika 2:1, odnosząc pierwsze zwycięstwo w zimowych sparingach.

Mimo przewagi optycznej Słowaków, to polski zespół objął prowadzenie.

W 8 min po dośrodkowaniu z rzutu wolnego w wykonaniu Daniela Łukasika 18-letni obrońca Lukas Hempt skierował piłkę do własnej bramki. W 35 min Luka Topalović, który 23 lutego będzie obchodził 18. urodziny, doprowadził do wyrównania. Wychowanek Domžale popisał się efektywnym strzałem z dystansu. W 81 min Turek Burak Ince wywalczył dla zielono-bia-

ło-czerwonych rzut karny. Do piłki podszedł paradujący z kapitańską opaską Karol Borys i uderzeniem z 11 metrów zmusił do kapitulacji gólkiera Słowaków, Benjamina Maticzicza. - Rozegraliśmy mecz w zupełnie innym składzie niż dotychczas - powiedział niespełna 33-letni pomocnik wrocławian, **Daniel Łukasik**. - Byłem najstarszy w zespole, od wielu moich kolegów z drużyny nawet o 9-10 lat. Początek był nieco niemrawy, rywal miał 2-3 nieźle sytuacje. Po zdobytej bramce zaczęliśmy grać lepiej, ale w końcówce I połowy ponownie zabrakło nam agresywności. W drugiej części spotkania prezentowaliśmy się zdecydowanie lepiej. Zmiany pomogły i udało nam się wygrać. Tego nam brakowało. Jak padł dla nas pierwszy gol? Przy rzucie bramkę, uderzałem w kierunku siatki. To taka pozycja, w której piłka może się

od kogoś odbić i zaowocować golem. Cieszę się, że się udało. Z pewnością zmieniło to obraz meczu na jakiś czas. Ciężko pracujemy, czasem brakuje świeżości, ale podczas obozów przygotowawczych to całkowicie normalne. Czasami jesteś spóźniony, czasem wolniejszy, ale wszyscy wiemy, że to potrzebne, żeby być gotowym do powrotu do rozgrywek ligowych.

Zadowolony z postawy piłkarzy Śląska był asystent trenera Magiera, **Tomasz Łuczywek**. - Mecz był wyrównany, ale cieszy to zwycięstwo oraz zdobycie dwóch bramek - powiedział 45-letni szkoleniowiec. - Graliśmy z drużyną z najwyższej klasy rozgrywkowej w swoim kraju. Zdecydowaliśmy się dzisiaj wystawić i dać szansę chłopakom, którzy grali mniej w ekstraklasie podczas rundy jesiennej. Tacy zawodnicy jak Tudruj czy Wróblewski to młodzi chłopcy, którzy w przyszłości będą stanowić o sile naszego



Daniel Łukasik (przy piłce) miał duży wkład w zdobycie pierwszego gola.

zespołu, na razie budując swoją pozycję i zaprezentowali się dzisiaj solidnie. Stałe fragmenty gry są po to, żeby zmaksymalizować szanse na zdobycie bramki. Dążymy do tego, żeby więcej strzelać bramek po rzutach różnych czy wolnych. Ten, kto strzela rzuty karne pod nieobecność Erika Exposito, wyłania się podczas meczu. Zawodnicy dogadują się na murawie. Najczęściej piłkę bierze osoba, która czuje się najpewniej. Dzisiaj do „jedenastki” podszedł Karol Borys, uderzył

pewnie i zdobył bramkę. Karol dzierżył opaskę kapitana już w młodzieżowych reprezentacjach Polski. Dzisiaj był wyróżniającą się postacią na boisku i widać było, że ta opaska dodała mu skrzydeł.

Kolejnym sparingpartnerem Śląska będzie w sobotę (27 stycznia) austriacki Red Bull Salzburg.

■ Śląsk Wrocław - NK Domžale 2:1 (1:1)

1:0 - Hempt, 8 min (samobójcza), 1:1 - Topalović, 35 min, 2:1 - Borys, 81 min (karny).

Sędziował Amel Dizdarević.

ŚLĄSK: Trelowski (46. Głogowski) - Wróblewski (62. Ince), Paluszek (46. Macenko), Bożinow (46. Petrow), Tudruj - Szwedzik, Łukasik, Borys, Mustafić (62. Pena), Żukowski (62. Rzu-chowski) - Lutostański (62. Zohore).

TRENER Jacek MAGIERA.

DOMŻALE: Tratnik (60. Maticzicz) - Mutavczic (60. Brecl), Hempt (60. Hordzić), Offenbacher (60. Klemenczicz), Bobarić (60. Djapo) - Perc (60. Krupić), Piszek (60. Husmani), Markusz (60. To-lic), Topalović (60. Zabukovnik), Kolobarić (60. Sztrefanec) - Stuparević (46. Karahodžić). **TRENER** Dusan KOSIC.

Żółta kartka Hempt.

(BN)

Czyszczenie szatni trwa

Uchodzący niegdyś za duży talent Sylwester Lusiusz został nowym piłkarzem Podbeskidzia.

Lusiusz przygodę z piłką rozpoczął w Iskrze Przysietnica. Potem juniorską karierę kontynuował w Karpatach Krosno, skąd po dwóch latach przeniósł się do młodzieżowej drużyny Cracovii - w tym klubie kilka dni po 18. urodzinach zadebiutował w ekstraklasie. 25-latek łącznie w ekipie z Krakowa rozegrał 133 mecze, w tym m.in. 60 w ekstraklasie, a w sezonie 2019/20 zdobył Puchar Polski. W minionych rozgrywkach był wypożyczony do pierwszoligowej Sandecji Nowy Sącz, w której rozegrał 17 spotkań, zdobywając gola. Lusiusz ma za sobą występy w młodzieżowych reprezentacjach kraju. W kadrach do lat 20 i 21 grał pod wodzą Czesława Michniewicza i Jacka Magiery. Pozyskanie pomocnika uzasadnia **Marcin Kuźba**. - Sylwestra charakteryzuje zaangażowanie i duża waleczność na boisku. Zależało nam na zawodniku środka pola o takim profilu, który nie tylko umie grać w destrukcji, ale także posiada dobry przegląd boiska i dokładnymi podaniami potrafi kreować sytuację. To wciąż młody piłkarz, na swoim koncie ma już 60 meczów na poziomie ekstraklasy. Jest zdeterminowany do tego, by się u nas odbudować.

Wypożyczą czeskiego obrońcę

W ostatnich dniach klub ogłosił także rozwiązanie umowy z Titasem Milasziusem. Litewski skrzydłowy od lipca 2021 roku rozegrał w barwach klubu 55 spotkań, w których zdobył jedną bramkę i zanotował trzy asysty. Podbeskidzie poinformowało także, że na tzw. listę transferową wystawieni zostali Mateusz Wypych oraz Jaka Kolenc. Środkowy obrońca od maja zeszłego roku, gdy nabawił się kontuzji w meczu z Wisłą Kraków, narzeka na problemy zdrowotne albo nie znajduje uznania w oczach trenerów - w rundzie jesiennej na pierwszoligowych boiskach nie uzbierał nawet 100 minut. Z kolei 30-letni Słoweniec dołączył latem z Chrobrego Głogów, bielski klub zapłacił za nie-

go ok. 100 tys. zł. Kolenc wystąpił w tym sezonie w 14 ligowych spotkaniach, zanotował dwie asysty. Kontrakty obu piłkarzy wygasają dopiero w połowie 2025 roku. W sobotnim sparingu nie wystąpili Maksymilian Sitek i Martin Chlumecky. Pierwszym interesował się Motor Lublin, do klubu miała wpłynąć oficjalna oferta, ale została wycofana. Piłkarz na początku tygodnia normalnie trenował z resztą zespołu. Czech natomiast ma odejść na wypożyczenie.

Sokołowski w roli trenera

W klubie doszło także do zapowiadanych od dwóch tygodni zmian w czwartoligowych rezerwach. Na stanowisku trenera Adriana Oleckiego zastąpił Marek Sokołowski. Były kapitan i legenda powraca do klubu po kilku tygodniach w pełni nowej roli. 46-latek od zeszłego roku pracował w pionie sportowym, ale w połowie grudnia wraz

z dyrektorem Sławomirem Cienciałą odszedł z klubu. Wiadomość o zmianie została źle odebrana przez kibiców, bo pierwszą część sezonu rezerwy Podbeskidzia zakończyły na drugim miejscu w tabeli, a także wygrały Puchar Polski na szczeblu podokręgu Bielsko-Biała. Zwolniony trener Olecki z klubem związany był od wielu lat jako asystent m.in. Leszka Ojczyńskiego. Po pracy w rezerwach Piasta Gliwice powrócił do bielskiego klubu w styczniu 2019 roku, dołączając do sztabu Krzysztofa Bredego, w którym był odpowiedzialny za analizę przeciwnika i obserwację najzdolniejszych zawodników z regionu. W czerwcu tego samego roku objął stery nad drugą drużyną Podbeskidzia, aż do 2021 roku, kiedy to ponownie został wcielony do sztabu szkoleniowego Roberta Kasperczyka. Po niespełna roku wrócił do prowadzenia drugiej drużyny.

gru



Titas Milaszius pożegnał się z Podbeskidziem.

Zabieg może poczekać

Wiktor Żytek musi uważać na swoje zdrowie, szczególnie podczas treningów na sztucznej nawierzchni.

Trener tyszan Dariusz Banasik musi oszczędzać swojego pomocnika

Wiktor Żytek pojawił się w GKS-ie Tychy zimą 2021 roku. Pożegnał się wówczas z Puszcą Niepołomice. Liczył, że z trójkolorowymi będzie mu łatwiej dojść do ekstraklasy, 22 stycznia przed trzema laty podpisał umowę obowiązującą do końca sezonu 2022/23. Wprawdzie to zespół Tomasza Tułacza od pół roku gra już na najwyższym krajowym pułapie, a tyszanie ciągle są w I lidze, ale pół roku przed wygaśnięciem pierwszego kontraktu obydwie strony usiadły ponownie przy stole, na którym pojawiło się nowe porozumienie przedłużające współpracę do końca czerwca 2025 roku.

Nowa umowa świadczy o tym, że wychowanek UKS SMS Łódź dobrze się czuje w tyskiej szatni, a klub jest zadowolony z jego postawy na boisku. Przemawiają też za tym liczby, w ciągu trzech lat defensywny pomocnik rozegrał ponad 100 spotkań w koszulce z trójkolorowym trójkątem na piersi. 96 razy - licząc z meczem barażowym - grał w I lidze, a do tego dorzucił 5 występów w Pucharze Polski.

Lekarze mogą poczekać

Wprawdzie w rundzie jesiennej obecnego sezonu Żytek borykał z problemami zdrowotnymi, myślał nawet o zabiegu, ale w końcu uznał, że lekarze mogą

jeszcze poczekać i rozpoczął przygotowania do rundy wiosennej.

- Wspólnie z Wiktorem podjęliśmy decyzję, że jednak ten zabieg, który miał mieć zrobiony, zostanie przełożony - mówił trener tyszan **Dariusz Banasik**. - Będę więc miał go do swojej dyspozycji, ale będzie musiał bardziej indywidualnie podejść do treningu. Będziemy go musieli trochę oszczędzać, szczególnie przy treningach na sztucznej nawierzchni, ale to będzie zawodnik, który na pewno w ciągu pół roku zabiegu nie zrobi. Będzie gotowy na kolejną rundę.

Mogła być ładna bramka

Dlatego nikogo nie dziwiło to, że w pierwszym zimowym sparingu z Hutnikiem Kraków, rozegranym na sztucznej murawie bocznego boiska Stadionu Miejskiego, Żytek nie wziął udziału, a w drugim tego rocznym starciu tyszan z GKS-em Katowice na tej samej nawierzchni grał tylko 65 minut. W tym czasie popisał się znakomitym strzałem z rzutu wolnego z 17 metrów, trafiając w słupek. Nie zagrał także następnego dnia w meczu kontrolnym z GKS-em Jastrzębie.

- Szkoda, że troszkę szczęście nie dopisało, bo mogła to być ładna bramka - powiedział w rozmowie z klubowymi mediami **Wiktor Żytek**. - Fajnie, że wygraliśmy, natomiast

sparing to sparing. Ważne, żeby w lidze dopisywać punkty. To był wartościowy mecz kontrolny. Myślę, że ten ciężki tydzień mieliśmy w nogach i po części było to widać. Możemy być zadowoleni. Fajnie wyglądaliśmy piłkarsko. Mieliśmy dużo odbiorów i swoje sytuacje. Wytrzymaliśmy ten sparing fizycznie, więc uważam, że było bardzo dużo było pozytywów.

Dodatkowe ćwiczenia

Za ten największy można jednak uznać stan zdrowia zawodnika z numerem 25 na koszulce. On sam jednak najlepiej wie, ile wymaga to czasu i zachodu.

- To jest okres, w którym trzeba wykonać pracę zarówno siłową, biegową, jak i piłkarską, bo elementy taktyczne także są - dodał pomocnik GKS-u Tychy. - W moim przypadku muszę jeszcze dokładać prewencję i mam dodatkowe ćwiczenia. Nie chcę jednak zapełniać, bo jest w miarę pozytywnie. Natomiast miejmy nadzieję, że będzie jeszcze lepiej.

Ten optymizm zwiększa również fakt, że już w piętek piłkarze GKS-u Tychy udadzą się do Chorwacji i w Medulinie na naturalnej nawierzchni będą trenować oraz grać mecze kontrolne w ramach międzynarodowego turnieju. - Będzie to mój pierwszy zagraniczny wyjazd na zgrupowanie - zakończył Żytek.

Jerzy Dusik

Nie ma Karwota, jest Janota

Zagłębie sięgnęło po byłego kapitana Podbeskidzia. Kontrakt z klubem rozwiązał za to Meik Karwot.

O sytuacji Karwota mówiono już podczas poniedziałkowej konferencji. Defensywny pomocnik został najpierw odsunięty od zajęć, a wczoraj za porozumieniem stron rozwiązano z nim kontrakt. W przypadku piłkarza z niemieckim paszportem zadecydowały względy pozapasportowe. Z naszych informacji wynika, że piłkarz ma problemy z hazardem. – Nie ma miejsca w naszej drużynie dla piłkarzy, którzy interesują się czymś innym niż sport. Dla nas najważniejsze jest, żeby piłkarze skupili się na boisku, na pracy i chcemy widzieć stuprocentowe zaangażowanie. Przychodząc do Zagłębia, osobiście bardzo ryzykuję. Pomijając kwestie biznesowe, też wizerunkowo – mówił podczas wspólnianej konferencji **Rafał Collins**, nowy udziałowiec w piłkarskiej spółce.

30-letni Karwot pojawił się w Sosnowcu przed rundą wiosenną sezonu 2022/2023. W historii klubu zapisze się jako pierw-

szy strzelec gola na nowym stadionie ArcelorMittal Park w wygranym 2:1 meczu z GKS-em Katowice. W sumie w barwach sosnowieckiego klubu rozegrał 24 mecze, w których zdobył 2 bramki.

Los Karwota mogą podzielić w najbliższym czasie Marcel Ziemann oraz Tymoteusz Klupś. W tym przypadku decydują tylko i wyłącznie kwestie sportowe. Oba gracze nie widzi w zespole nowy opiekun Zagłębia, Aleksandr Chackiewicz. Na cenzurowanym znalazł się także rezerwowi bramkarz Grega Sorczan.

– Pracujemy wspólnie od pewnego czasu i widzimy, jakich zawodników, na jakich pozycjach potrzebujemy i kto nam jest niepotrzebny. Zmiany są konieczne i na pewno nie tylko były sztab trenerski odpowiada za taki wynik, jaki jest. To piłkarze powinni być odpowiedzialni za swoją grę. Mnie nie interesuje, jaki paszport ma piłkarz, dla mnie najważniejsze jest, aby piłkarze mieli jakość.

Wiemy już, co trzeba zmienić, jaki mamy plan i jacy zawodnicy są nam potrzebni – podkreśla trener rodem z Białorusi.

Co ciekawe na razie trener Chackiewicz nie skreślił żadnego z graczy, których na liście transferowej umieścił były już sztab trenerski z Arturem Derbinem na czele. W tym gronie znaleźli się m.in. Konrad Wrzesiński, Marek Fabry czy Dean Guezen. – Na pierwszym spotkaniu powiedziałem tym piłkarzom, że mają czystą kartę i od tego czasu mogą pokazać swoją przydatność do drużyny – deklaruje Chackiewicz.

Jutro nowy szkoleniowiec sosnowiczanie będzie mógł się przyjrzeć podopiecznym podczas kolejnej gry kontrolnej. Tym razem Zagłębie zmierzy się na własnym boisku z Rekordem Bielsko-Biała. W sparingu zagra już Michał Janota, pierwsze zimowe wzmocnienie sosnowiczanie przed rundą wiosenną biegających zmagani na I-ligowym froncie. 33-latek to niezwykle doświadczony gracz. Urodzony w Gubinie piłkarz jako junior trafił do Feyenoordu Rotterdam, w barwach którego jako 18-latek debiutował w holenderskiej ekstraklasie. W Holandii grał także w SBV Rotterdam oraz Go Ahead Eagles. Do Polski wrócił latem 2012 roku, podpisując kontrakt z Koroną Kielce. Potem bronił barw Pogoni Szczecin, Górnika Zabrze, Podbeskidzia Bielsko-Biała, Stali Mielec i Arki Gdynia, z którą sięgnął po Superpuchar Polski w 2018 roku. Z Wybrzeża wyjechał do Arabii Saudyjskiej, grał także w Australii. Przed startem kampanii 2021/2022 trafił ponownie do Podbeskidzia. Z Góralami podpisał dwuletni kontrakt, który przedłużył przed rozpoczęciem biejącego sezonu. W październiku za porozumieniem stron kapitan bielszczan rozwiązał jednak umowę, odchodząc z klubu w atmosferze skandalu. Najpierw piłkarz został przesunięty do rezerwy, a powodem miało być spięcie z kibicami. Co ciekawe do tego momentu Janota zagrał we wszystkich 11 spotkaniach w pierwszym składzie, z opaską kapitana na ramieniu. Przypomnijmy, że Podbeskidzie – podobnie jak Zagłębie – znajduje się przed rundą wiosenną w strefie spadkowej.

Krzysztof Polackiewicz



Szymon Krawczyk (z lewej) w trakcie zimowych przygotowań chce wykorzystać swoją szansę.

Szymon Krawczyk w I lidze jeszcze nie zadebiutował, ale po odejściu Dawida Brzozowskiego przybliżył się do pierwszych minut na zapleczu ekstraklasy.

Od poniedziałku GKS Katowice znajduje się na obozie przygotowawczym w Opalenicy. Zawodnicy Rafała Góraka będą w Wielkopolsce do najbliższego poniedziałku. Szkoleniowiec katowickiego zespołu zabrał na oboz 28 graczy, w tym kilku zawodników akademii oraz testowanego piłkarza Stadionu Śląskiego Chorzów Nikodema Spiżę.

Do Opalenicy piłkarze z Górnego Śląska udali się po porażce w miniony weekend w sparingu z GKS-em Tychy. Jedyną bramkę w spotkaniu zdobył Julius Ertlthaler. Podczas tygodniowego obozu katowickie wezmą udział w kolejnych meczach kontrolnych. Czeka ich trzy starcia. Wcześniej planowano jedynie pojedynek z Kotwicą Kołobrzeg oraz z rezerwami Lecha Poznań. Jednak dodatkowo GieKSa sprawdzi się także na tle Polonii Środa Wielkopolska. Pierwsze dwa mecze (z Kotwicą i Polonią) katowicki zespół rozegra dzisiaj. Sztab szkoleniowy z pewnością będzie chciał przetestować jak największą ilość zawodników, zresztą tak jak w poprzednich dwóch starciach z tyszanami oraz na początku przygotowań z Gwarkiem Tarnowskie Góry. Pewne jest, że w żadnym ze spotkań nie zagrają kontuzjowani Alan Bród oraz Jakub Kaduk, którzy pozostali w stolicy województwa śląskiego i pracują z fizjoterapeutami.

Zimowe mecze sparingowe to szansa dla wielu mniej doświadczonych graczy, aby pokazać się trenerowi. Rafał Górak na oboz zabrał czterech zawodników z akademii „Młoda GieKSa”: Maksyma Gerasymowa, Łukasza Trepkę (który strzelił gola w sparingu z Gwarkiem), Nikitę Chołodowa oraz Kacpra Ćwielonga. Ponadto do Opalenicy wybrał się także **Szymon Krawczyk**, który od sierpnia ma z GKS-em podpisany profesjonalny kontrakt, ale jeszcze nie miał możliwości debiutu na pierwszoligowych boiskach. Jednak w sparingach dostaje możliwości do pokazania się i ma nadzieję, że jego dobra postawa zimą zapoczątkuje w rundzie wiosennej. – Jeśli chodzi o cele indywidualne, to na pewno chciałbym zadebiutować w I lidze. Chcę zdobyć zaufanie sztabu i z meczu na mecz pokazywać się z jak najlepszej strony. Ciężko pracuję nad każdym elementem gry, zarówno w trakcie treningów z zespołem, jak i podczas indywidualnych zajęć. Poprzez swój wkład w treningi chcę pomóc rozwijać się całej drużynie. Mamy swoje cele na ten sezon i każdy kolejny

dzień poświęcamy na to, by wspólnie do nich dążyć – mówił niedawno w rozmowie z klubowymi mediami 19-letni zawodnik.

Krawczyk może być ciekawą alternatywą na pozycję wahadłowego. W trakcie sezonu na lewej stronie grał głównie Grzegorz Rogala, natomiast po drugiej stronie boiska zazwyczaj widywany był Marcin Wasielewski. Na chwilę miejsce tego drugiego zajął Dawid Brzozowski (zdołał nawet gola w starciu ze Stalą Rzeszów), ale kilkanaście dni temu 20-latek został ogłoszony jako nowy gracz Polonii Bytom. Dlatego Krawczyk aktualnie znajduje się dość blisko tego, aby w końcu zadebiutować na zapleczu ekstraklasy. – Na pozycji wahadłowego czuję się najlepiej. Wcześniej miałem epizody gry na „10”, ale zdecydowanie lepiej czuję się na wahadle. To bardzo wymagająca pozycja, zwłaszcza fizycznie. Myślę jednak, że dobrze sobie radzę z tymi wyzwaniem i jest to dla mnie odpowiednie miejsce na boisku – stwierdził wychowanek Zagłębia Sosnowiec, który do katowickiego klubu trafił w 2021 roku.

Kacper Janoszka

KADRA GKS-U KATOWICE NA OBOZ W OPALENICY (22-29.01)

- **Bramkarze:** Kudła, Szczuka, Pęksa, Gerasymow.
- **Obroncy:** Danek, Janiszewski, Jaroszek, Jędrzych, Komor, Kuusk, Spiż, Trepka, Rogala, Wasielewski.
- **Pomocnicy:** Aleman, Baranowicz, Błąd, Ćwielong, Chołodow, Kozubał, Krawczyk, Mak, Marzec, Repka, Shibata.
- **Napastnicy:** Arak, Bergier, Pietrzyk.



Michał Janota jeszcze niedawno reprezentował Podbeskidzie. Teraz jest piłkarzem Zagłębia.



Fot. Paweł Andrzejewicz/Press Focus

Bjelica chce zatrzymać Bayern

Nenad Bjelica (z prawej) i jego Union postawili się Realowi Madryt prowadzonemu przez Carlo Ancelottiego, ale przegrali 2:3. Jak będzie z Bayernem?

Były trener Lecha Poznań liczy, że wraz z Unionem sprawi niespodziankę w Monachium.

NIEMCY

To będzie pierwsze spotkanie w tym sezonie, kiedy monachijska Allianz Arena nie będzie wyprzedana. Kiedy z przyczyn pogodowych przełożono mecz z Unionem, bilety zachowały swoją wartość. Jednakże mimo tego wielu kibiców zdecydowało się zwrócić wejściówki, w efekcie czego te cały czas pozostają w sprzedaży. Oczywiście istnieje prawdopodobieństwo, że nagle wszystkie znajdą swoich nabywców, lecz należy raczej spodziewać się, że na bawarskim stadionie pozostaną jakieś wolne krzesełka.

Wyszli ze strefy spadkowej

Bayern musi wygrać, żeby zmniejszyć stratę

do Bayeru Leverkusen. Aktualnie lider ma nad nim 7 „oczek” przewagi, co w Bundeslidze nie jest oczywistym widokiem. Gospodarze będą wyraźnym faworytem przełożonej rywalizacji, bo Union wciąż wygrzebuje się z kryzysu. Jesienią zadebiutował w Lidze Mistrzów, ale rozpoczął również serię meczów bez zwycięstwa, która dobiła do 16 starć. W tym czasie zanotował aż 12 porażek z rzędu. Posadą przypłacił to wszystko wieloletni trener Urs Fischer, twórca sukcesów „Żelaznych”, a zastąpił go szkoleniowiec Lecha Poznań w latach 2016-18 Nenad Bjelica, wcześniej prowadzący turecki Trabzonspor. Zbawca Berlina jeszcze się nie okazał, ale poprawił wyniki Unionu.

W 6 rozegranych spotkaniach zaliczył 2 wygrane, 2 przegrane i 2 remisy. W Bundeslidze zdobył 7 na 12 możliwych punktów, choć bilans ten mógłby być gorszy, bo debiutować w niej miał... właśnie z Bayernem. Spotkanie zostało przełożone przez intensywny opady, które sparaliżowały Monachium i uniemożliwiły dotarcie na stadion wielu kibiców (sama murawa nadawała się do gry). Zresztą w zeszły weekend z podobnej przyczyny przełożono też inny mecz Unionu – z Mainz (na środę 7 lutego). Mimo dwóch gier zaległych „Żelazni” wykaraskali się z ostatniego miejsca i zajmują ostatnią bezpieczną lokatę, mając 3 punkty przewagi nad wszystkimi ekipami poniżej.

Zapunktować w Monachium

– Liczyliśmy na to, że to my pobudzimy Bayern, ale przed nami zrobił to już Werder – zdradził Nenad Bjelica w nawiązaniu do niedzielnej porażki monachijczyków z bremńczykami 0:1. Teraz faworyt będzie dodatkowo zmotywowany. – Na pewno nie pozwolą sobie na kolejny taki występ. Ich porażka nie jest dla nas dobrą wiadomością, ale Werder pokazał, że da im się strzelić gola. Trzeba oczywiście zagrać idealne spotkanie, a oni też muszą lekko zawodzić. Należy mieć bramkarza w znakomitej dyspozycji i odrobinę szczęścia. Możemy zapunktować w Monachium – zapowiedział chorwacki szkoleniowiec.

Piotr Tuhacki

BUNDESLIGA

Mecz zaległy, środa: Bayern – Union (20.30)

Jakub Moder do Turcji?

ANGLIA

Media znad Bosforu doniosły, że tamtejszy gigant, Galatasaray, wyraża zainteresowanie Jakubem Moderem. Aktualny mistrz Turcji zajmuje drugie miejsce, mając tyle samo punktów, co lider i zarazem derbowy rywal – Fenerbahce. Klub z Galaty myśli nad zimowymi wzmocnieniami, aby obronić tytuł. Niewykluczone, że sięgnie po kogoś do drugiej linii, kto mógłby pomóc tam jego najwięcej

grającemu zawodnikowi, cechującego się defensywną charakterystyką Lucasowi Torreirze z Urugwaju. Jakub Moder ma być jedną z opcji. Turcy liczą na to, że Polak będzie chciał opuścić Brighton, aby dostać więcej minut na boisku. Na razie – od listopadowego powrotu po bardzo poważnej kontuzji – pełni rolę wchodzącego z ławki, ale też nie w każdym spotkaniu. Na 10 meczów Premier League zaliczył połowę, w drugiej połowie nie wychodząc z funkcji rezerwowego –

tak było też w poniedziałek, gdy „Mewy” zremisowały bezbramkowo z Wolverhampton, a Moder poczynania kolegów oglądał zza linii bocznej. Do tego zagrał też blisko godzinę w meczu Pucharu Anglii, co było jego jedynym występem w wyjściowej jedenastce. Informacje o zainteresowaniu z Turcji należy brać jednak z dystansem. W Brighton nadal wierzą w polskiego pomocnika, a sztab bacznie mu się przygląda. Faktem jest, że sam zawodnik liczy na więcej czasu na boisku,

lecz też ma świadomość tego, że po ponad 1,5-letniej przerwie wynikającej z zerwanych więzadeł musi łapać rytm ostrożnie i odpowiedzialnie.

(PTuh)

PREMIER LEAGUE

Brighton and Hove Albion – Wolverhampton Wanderers 0:0

PUCHAR LIGI ANGIELSKIEJ

Mecz Chelsea – Middlesbrough zakończony po zamknięciu wydania. Środa: Fulham – Liverpool (21.00)

Niesamowite zwroty akcji

Nieprawdopodobne rzeczy dzieją się na mistrzostwach Czarnego Kontynentu!

PUCHAR NARODÓW AFRYKI

Na pięć minut przed końcem meczu Gambia – Kamerun na trzecim miejscu w grupie z trzema punktami i prawdopodobnym awansem do 1/8 byli Gambijczycy, którzy prowadzili z „Niepokroskionymi Lwami” 2:1. W ostatnich minutach pięciokrotny mistrz kontynentu dwa razy trafił jednak do siatki – samobójcza bramka Jamesa Gomeza i rozstrzygający gol Christophera Wooh głową w doliczonym czasie – i to Kameruńczycy wygrali niesamowicie emocjonujące spotkanie 3:2 i grają dalej. W 1/8 w sobotę o ćwierćfinał zagrają z Nigerią! W innym meczu grupy C mistrz kontynentu Senegal pewnie wygrał z Gwineą 2:0 i skończył rozgrywki w grupie śmierci z trzema wygranymi.

Na finiszu gier o mistrzostwo Czarnego Lądu dzieją się rzeczy niespotykane. Turniej – po udanym dla afrykańskich reprezentacji mundialu – stoi na wyższym poziomie, niż było to w poprzednich latach, a widać to choćby po liczbie strzelanych goli, których średnia oscyluje w granicach 3 na spotkanie. Tego nie było od lat, w dwóch ostatnich turniejach rozegranych w formule 24 drużyn na mecz padało poniżej dwóch bramek.

W poniedziałek futbolowy świat zszokowała Gwinea Równikowa, która aż 4:0 pokonała gospodarzy Wybrzeże Kości Słoniowej. „Słonie” muszą teraz czekać czy będą wśród czterech drużyn z trzecich miejsc, które znajdują się w 1/8. – Czasami zdarzają się mecze, które są koszmarem i taki przytrafił się nam z Gwineą Równikową. Nie potrafimy wykorzystywać okazji, które stwarzamy, nie potrafimy trafić do siatki rywala. Nie udało nam się to w dwóch ostatnich meczach. Ten rezultat to katastrofa. Jedyną osobą odpowiedzialną za wszystko jestem ja – kajał się po meczu francuski selekcjoner „Sło-

ni” Jean-Louis Gasset. Po meczu w Abidżanie wściekli kibice niszczyli autobusy i inne mienie. Musiała interweniować policja. Było niebezpiecznie.

Nieprawdopodobne rzeczy działy się w walce o drugie miejsce w grupie B, gdzie o wszystko rywalizowały ekipy Egiptu, Mozambiku i Ghany. Ci pierwsi grali z Republiką Zielonego Przylądka, która już wcześniej zapewniła sobie triumf w grupie i w starciu z „Faraonami” wystawiła w większości graczy, którzy wcześniej mało co grali. Kiedy w doliczonym czasie na 2:1 trafił Mostafa Mohamed radość Egipcjan nie miała końca. W dziewiątej minucie doliczonego czasu wyrównał jednak Bryan Teixeira. Piłkarze siedmiokrotnego mistrza kontynentu byli załamani, bo w równoległym rozgrywanym meczu Ghana prowadziła z Mozambikiem dwoma golami, po dwóch dobrze wyegzekwowanych karnych przez Jordana Ayew. W doliczonym czasie „Czarne Gwiazdy” wszystko jednak zaprzepaściły. Najpierw straciły gola z karnego, a potem jeszcze jednego i turniej kończą z 2 punktami na koncie, jak zresztą Mozambik, gdzie dobrze zaprezentował się były gracz ŁKS Łódź Ricardo Guima. Ghana drugi raz z rzędu na PNA nie wychodzi z grupy!

Michał Zichlarz

GRUPA B

■ Mozambik – Ghana 2:2
■ Republika Zielonego Przylądka – Egipt 2:2

1. RZP	3	7	7:3
2. Egipt	3	3	6:6
3. Ghana	3	2	5:6
4. Mozambik	3	2	4:7

GRUPA C

■ Gwinea – Senegal 0:2
■ Gambia – Kamerun 2:3

1. Senegal	3	9	8:1
2. Kamerun	3	4	5:6
3. Gwinea	2	4	2:3
4. Gambia	3	0	2:7

GRUPA D

Mecze Angola – Burkina Faso i Mauritania – Algieria zakończyły się po zamknięciu numeru

1. Angola	2	4	4:3
2. Burkina Faso	2	4	3:2
3. Algieria	2	2	3:3
4. Mauretania	2	0	2:4

Pozytywny realista

Trener Barcelony Xavi stwierdził, że klub zimą raczej już nie będzie wykonywał ruchów na rynku transferowym.

HISPANIA

Rozpoczyna się ćwierćfinałowa batalia o Puchar Króla. Już dziś Barcelona zmierzy się z Athletikiem Bilbao. W końcu w katalońskim obozie są powody do optymizmu. Weekendowy pojedynek z Betisem był niewątpliwie jednym z najlepszych w wykonaniu podopiecznych **Xaviego** w tym sezonie. – Athletic to przeciwnik, z którym trudno jest się mierzyć na ich terenie, z ich fanami. To drużyna, która charakteryzuje się sporą intensywnością w grze. Ma świetnego trenera. To jedna z najsilniejszych drużyn w lidze. Niedawno przegrała z Valencią, ale to odważny zespół, który lubi naciskać na przeciwników. Jesteśmy gotowi na każdy scenariusz – powiedział hiszpański szkoleniowiec przed dzisiejszym spotkaniem.

Bez zmian

Przy okazji dziennikarze mogli zadać trenerowi

„Dumy Katalonii” pytania z innych kategorii, nie tylko te dotyczące meczu w Pucharze. Podczas konferencji prasowej pojawił się temat potencjalnych transferów. – Raczej nic się u nas nie zmieni. Nie sądzę, by pojawiło się coś nowego – stwierdził Xavi. Dodatkowo można było zauważyć, że mecz z Betisem rzeczywiście podbudował całą Barcelonę, w tym szkoleniowca, który jeszcze wierzy w obronę tytułu mistrza Hiszpanii. – Jestem pozytywnym realistą. Zostało nam 18 meczów. Zróbmy więc to! Nie zamierzamy się poddawać – zaznaczył opiekun „Blaugrany”, która aktualnie traci 8 punktów do liderującej Girony.

W pozostałych spotkaniach o Puchar Króla Girona zmierzy się na wyjeździe z Mallorcą, a Athletic podejmuje u siebie Seville. Wczorajszy mecz Celta – Real Sociedad zakończył się po zamknięciu numeru.

Piątkowski kontuzjowany

Natomiast w poniedziałkowy wieczór zakończyła się 21. kolejka w hiszpańskiej lidze. Dołącząca Granada zmierzyła się z Atletico. Mecz, jak można było przypuszczać, zakończył się zwycięstwem madrytczyków. Mimo wszystko drużyna z południa Hiszpanii straciła zaledwie jedną bramkę, co w ich przypadku można uznać za mały sukces. Spotkanie to w teorii mogło być dodatkowo interesujące dla polskich kibiców. Wszystko przez osobę Kamila Piątkowskiego, Polski defensor od kilku tygodni jest zawodnikiem Granady i zdążył już zadebiutować w La Lidze. Przypuszczano, że po raz drugi dostanie szansę przeciwko Atletico, jednak jego nazwiska zabrakło nawet na liście rezerwowych. Wszystko przez kontuzję. Na ostatniej prostej przed rozpoczęciem meczu został usunięty z kadry meczowej przez problemy mięśniowe.

Kacper Janoszka



Trener Napoli w furii rzucał nawet częściami swojej garderoby.

Nie wytrzymał ze złości

Walter Mazzarri nie dotrwał na ławce do końca spotkania o Superpuchar. Nie pojawił się także na ceremonii medalowej.

WŁOCHY

Zakończyły się zmagania o Superpuchar Włoch. Choć w ostatnim czasie Napoli nie radzi sobie najlepiej w lidze, udało mu się dostać do finału zmagania, które odbywały się w Arabii Saudyjskiej. Przeciwnikiem neapolitańskiego zespołu był aktualny lider w tabeli Inter Mediolan. Gdy ponad miesiąc temu oba zespoły stanęły naprzeciw siebie w Serie A, lepsza okazała się drużyna **Simone Inzaghi**, która wygrała 3:0. Mecz ten był jednak niezwykle wyrównany, Napoli zmarnowało wiele okazji, co w teorii zapowiadało również ciekawe starcie w finale Superpucharu. Tak też było w rzeczywistości – trudno było przewidzieć, kto ostatecznie zakończy mecz zwycięstwem. Wynik 0:0 utrzymywał się bardzo długo, ale czerwona kartka pokazana Giovanniemu Simeone w 60 minucie zmieniła wszystko. Grający w przeważnie mediolanczyzy za wszelką cenę nie chcieli doprowadzić do karnych i przez ostatnie pół godziny spotkania robili wszystko, żeby trafić do siatki. To udało się dopiero w doliczonym czasie gry. Wtedy dośrodkowanie Benamina Pavarda wykorzystał Lautaro Martinez i w ten sposób Inter sięgnął po trofeum.

„Wstyd!”

Jestem zadowolony, oczywiście. Ale gratulować trzeba przede wszystkim chłopakom, którzy pomimo trudności nigdy nie po-

zwolili nam w nich zwątpić. Szczególne podziękowania należą się kibicom, którzy wspierali nas podczas wyjątkowego meczu wyjazdowego. Z tego powodu drużyna udała się po spotkaniu pod trybunę fanów, by zadedykować im wygraną – powiedział po spotkaniu trener zwycięskiej drużyny. – Byłem umiarkowanym optymistą. Już trzy dni temu, podczas półfinału, byliśmy zmęczeni, a do finałów zazwyczaj przygotowujemy się 7-8 dni – zauważył Inzaghi, niezwykle zadowolony ze zwycięstwa. W zupełnie innym humorze był opiekun Napoli, Walter Mazzarri. Przez całe spotkanie żywo reagował na to, co dzieje się na murawie. Niejednokrotnie krzyczał wręcz na sędziów, nie mogąc pogodzić się z ich decyzjami. Wybuchł przede wszystkim po tym, jak czerwoną kartkę zobaczył Simeone. Włoskie media wyczytały z ust trenera słowa „Wstyd! Wstyd!” kierowane w stronę arbitra. Zwieńczeniem jego złości była sytuacja po golu Martinez. Mazzarri po prostu opuścił ławkę rezerwowych i udał się do szatni. Nie wyszedł z niej nawet na ceremonię wręczenia medali (wraz ze sztabem szkoleniowym), choć jego podopieczni odebrali srebrne medale. Jest to sytuacja podobna do tej, z którą mieliśmy do czynienia w 2012 roku. Wtedy Mazzarri również był szkoleniowcem Napoli i także doprowadził zespół do finału Superpucharu, który wtedy odbywał się w Pekinie. Po kontrowersyjnych decyzjach sędziowskich neapolitański zespół przegrał z Ju-

ventus, a Mazzarri wraz z całą drużyną zobjakotowali ceremonię medalową.

Liga to wróg

Po poniedziałkowym pojedynku trener wraz z całą drużyną raczej nie udzielali się medialnie. Jedyną osobą, która pozwoliła sobie na komentarz w sprawie Superpucharu, był prezydent klubu **Aurelio De Laurentiis**. Zauważył, że system, w którym w trakcie sezonu ligowego trzeba wyjechać z Włoch, jest trudny do zaakceptowania i pogodzenia. – Kiedy gra się na kilku frontach, nie można dodawać zespołom kolejnych zmagania i to poza Włochami. Uważam, że te rozgrywki nie powinny mieć racji bytu – stwierdził szef Napoli i dodał: – Ten Superpuchar, który tak naprawdę niewiele znaczy, wpływa na ligę, na mistrzostwo kraju. Nasza liga jest wrogiem klubów – grzmiał De Laurentiis we włoskich mediach. Nie ma w tym nic dziwnego, choć z pewnością na słowa prezydenta miała wpływ forma zespołu w ostatnich tygodniach. Napoli nie tylko przegrało w finale Superpucharu, ale także w lidze nie radzi sobie najlepiej.

Warto zauważyć, że na boisku zabrakło Piotra Zielińskiego. W półfinale turnieju o Superpuchar dostał od trenera kilkanaście minut, ale poniedziałkowemu starciu przez 90 minut przyszedł z ławki rezerwowych oglądać także inny z Polaków w Neapolu, Hubert Idasiak.

(KJ)



Po ostatnim zwycięstwie z Betisem Barcelona jest gotowa na walkę w Pucharze Króla.

LA LIGA

Granada – Atletico 1:0 (0:0)
1:0 – Morata (54)

ĆWIERĆFINAŁ PUCHARU KRÓLA

Środa: Mallorca – Girona (19.30),
Athletic – Barcelona (21.30);
Czwartek: Atletico – Sevilla
(21.00).

PUCHAR AZJI

Grupa B

Syria – Indie 1:0 (0:0)
Australia – Uzbekistan 1:1 (1:0)

1. Australia	3	7	4:1
2. Uzbekistan	3	5	4:1
3. Syria	3	4	1:1
4. Indie	3	0	0:6

Grupa C

Hong Kong – Palestyna 0:3 (0:1)
Iran – Zjednoczone Emiraty Arabskie 2:1 (1:0)

1. Iran	3	9	7:2
2. ZEA	3	4	5:4
3. Palestyna	3	4	5:5
4. Hong Kong	3	0	1:7

Pamięta się każdą chwilę

Rozmowa z **Sławomirem Chrzanowskim** olimpijczykiem z Atlanty i mistrzem Polski w wyścigu górskim

24 stycznia będzie pan obchodził 55. urodziny. Jak pan podsumuje ten czas?

- Pochodzę z Dzierżonowa i moim pierwszym klubem była Ślęza Sobótka, ale praktycznie całą wyczynową karierę spędziłem na Śląsku. Zacząłem od Gwardii Katowice, w której jako 20-latek na 4 lata wyładowałem w 1989 roku. Mogę się więc zaliczać do „Starej Gwardii” i cały czas utrzymuję kontakt z Bogdanem Szczygłem, a przez niego z pozostałymi kolegami z tamtych lat. Następnie jeździłem w Viktorii Rybnik i w Kolarstwie Częstochowa, a w 1996 roku wystartowałem na igrzyskach olimpijskich w Atlancie. Reprezentowałem też barwy Ognia Dzierżonów i grupy Mat Jelcz Łaskowice oraz SWC. Jeszcze na koniec kariery trafiłem do Weltouru, gdzie w 2002 roku pożegnałem się z wyścigiem, a od 2003 roku przez 2 sezony byłem menedżerem tej drużyny. Obecnie jestem menedżerem firmy odzieżowej Verge Sport, która sponsoruje między innymi kadrę Austrii. Mamy w sumie 27 oddziałów na świecie. Wspólnie z żoną zajmujemy się polskim rynkiem. Dodam tylko, że moja małżonka – Magdalena, z domu Pyrgies, to mistrzyni Europy juniorek w MTB oraz medalistka mistrzostw Polski zarówno w MTB, jak i na szosie i w przełajach.

Kiedy ostatnio wspomniał pan swoje starty?

- Niedawno, bo podczas tradycyjnej kolarskiej wigilii. Bardzo miło jest spotkać się z kolegami sprzed lat i powspominać. Jak tylko jest taka możliwość z przyjemnością wracam do tej grupy ludzi, z którymi przeżyłem wiele miłych chwil. Niestety z każdym rokiem człowiek spostrzega, że części z nas już nie ma. Tym bardziej trzeba się spotykać, rozmawiać, żeby ci którzy



od nas odeszli, nadal żyli w naszej pamięci.

Który dzień z kariery szczególnie zapisał się w pana pamięci?

- W mojej pamięci najmocniej zapisał się dzień, w którym etap Wyścigu Pokoju kończył się w Żywcu. Miasto miało wtedy 25 tysięcy mieszkańców, a na mecie było 35 tysięcy ludzi. Na ich oczach zająłem drugie miejsce i to była na pewno jedna z najpiękniejszych chwil w moim życiu. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, że moje rodzinne losy zwiążą się z tym regionem, bo Magdę oraz jej całą kolarską rodziną Pyrgiesów poznałem już po zakończeniu kariery i osiadłem w Rychwałdzie. Ponadto mistrzostwo Polski w wyścigu górskim zdobyłem w 1999 roku było bardzo wyczekiwane. Już rok wcześniej mogłem sięgnąć po ten tytuł, ale dwa razy „złapałem gumę” i wtedy wygrał Tomek Kłoczko. Co ciekawe, choć uchodziłem

za sprintera i potwierdziłem to tytułem najaktywniejszego zawodnika Wyścigu Pokoju w 1996 roku, to mistrzowski tytuł zdobyłem tylko jako „góral”. W 1986 roku, a więc na początku mojej kariery wygrałem w tej konkurencji wyścig juniorów, a w 1999 roku seniorów. Pamiętam, że ten wyścig odbywał się w Dzierżonowie, czyli u mnie w domu. Meta była w Srebrnej Górze. Na bardzo ciężkim podejście odjechaliśmy we trzech, a na ostatniej wspinaczce miałem najwięcej sił i niezagrożony dotarłem samotnie na szczyt.

A jakie wspomnienia pozostały po igrzyskach olimpijskich w Atlancie w 1996 roku?

- Igrzyska w Atlancie to był pierwszy olimpijski wyścig open, czyli z zawodnikami z grup zawodowych. Mogę więc powiedzieć, że ze sportowego punktu widzenia miałem pecha, bo musiałem

się ścigać z ludźmi, których plakaty rozwieszałem w domu. Miguel Indurain wygrał tam jazdę na czas. Ponadto obok mnie na starcie stali: Abraham Olano, który przyjechał jako aktualny mistrz świata, Laurent Jalabert czy Mario Cipollini. Dla nich przejechanie ponad 220 kilometrów ze średnią prędkością 47 kilometrów na godzinę było „chlebem powszednim”, a ja w życiu tyłu kilometrów naraz nie przejechałem, nie mówiąc już o takiej prędkości. Dla mnie ten start był jednak ukoronowaniem kariery. Wszystko bym oddał za ten dzień. Do końca życia pamięta się każdą chwilę. Dla takich momentów warto pracować i się poświęcać. Dla mnie na pewno, a myślę, że także dla wszystkich sportowców, to jest największy zaszczyt – mieć możliwość reprezentowania swojego kraju na igrzyskach olimpijskich. Na te zawody patrzy cały świat. I tak będzie też w tym roku w Paryżu,

gdzie mistrzem klasyka, rządzącego się swoimi prawami, będzie – moim zdaniem – Mathieu van der Poel. Aktualny mistrz świata jest prawdziwym wojownikiem. Uwielbiam jego styl jazdy, tak samo jak z polskich kolarzy jestem fanem Michała Kwiatkowskiego, który nie kalkuluje tylko jedzie na ile go stać. Na tym polega to piękno sportu. Najważniejsze jest serce.

Czy przygląda się pan polskiemu kolarstwu?

- Obecnie polskie kolarstwo rozwija się bardzo mocno. Mówię oczywiście o amatorskim ściganiu, ale od tego trzeba zacząć, żeby zbudować solidną podstawę piramidy. Bardzo mocno działają kluby oddolnie. Powstają nowe drużyny. Niestety nie mamy „szpicy”. W naszym kraju są trzy drużyny w 3. dywizji profesjonalnej, ale moim zdaniem kwestią czasu jest to, że będą powstawać grupy zawodowe. Największym nie-

SŁAWOMIR CHRZANOWSKI

Urodzony 24 stycznia 1969 roku w Dzierżonowie.

Kluby: Ślęza Sobótka, Gwardia Katowice, Ognio Dzierżonów, Viktoria Rybnik, Zibi Casio Częstochowa, Mat Jelcz Łaskowice, SWC, Weltour Radio Katowice.

Olimpijczyk z Atlanty w 1996 roku – 50. miejsce w wyścigu ze startu wspólnego.

Uczestnik mistrzostw świata juniorów w 1987 roku.

Górski Mistrz Polski w wyścigu szosowym – w kategorii juniorów w 1986 roku i seniorów w 1999 roku.

4-krotnie startował w Wyścigu Pokoju. W latach: 1996 (wygrał klasyfikację najaktywniejszych), 1998, 2002 i 2003. Zwycięzca 2 etapów w Tour de Pologne (w latach 1995 i 1998).

27.09.2012 roku Rada Miejska w Sobótce nadała mu tytuł Honorowego Obywatela miasta Sobótki.

szczęściem polskiego kolarstwa jest to, że brakuje środków na utrzymanie orlików, czyli zawodników do 23 lat. Myślę, że tutaj na wyjście z wieku juniora powinny być skierowane dodatkowe pieniądze i powinien zostać opracowany jakiś system na przejście tego najtrudniejszego progu. Nie mam gotowej recepty i nie jestem najmądrzejszy, od zawsze jednak to mówię, że do 18. roku życia każdy rodzic ma obowiązek utrzymania dziecka. Jednak po tej granicy, gdy młody zawodnik styka się z samodzielnością musi już sam myśleć o swoim utrzymaniu. Na „garnuszek” mamy nie ma już co liczyć, a z kolarstwa na tym etapie nie jest się w stanie utrzymać. Dlatego w tym momencie kariery, na etapie młodzieżowca i orlika potrzebna jest największa pomoc, żeby talenty nie rezygnowały. Co nam po tych pieniądzach wydanych przez państwo na tak zwany sport młodzieżowy, czyli do 18. roku życia skoro nie ma kontynuacji. Dlatego nie mamy wyczynowca, który może reprezentować kraj na największych imprezach. Mamy szkoły sportowe, ale ich absolwenci zostają na lodzie. Wszyscy to widzą, ale nikt nie reaguje. W Stanach Zjednoczonych system jest jasny. Utalentowany zawodnik idzie na uczelnię i wspierany przez stypendium może kontynuować swoją karierę, aż przejdzie do grupy zawodowej. I to ma sens.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Taras Minocki czeka na pokój

Wesele planuję wyprawić dopiero, kiedy skończy się wojna i przyjadę do domu. Na razie to nie ma sensu i wyglądałoby dziwnie - mówi ukraiński rozgrywający Górnika Zabrze.



Taras Minocki to pierwsza „strzelba” Górnika Zabrze.

W grudniu wziął ślub, a 15 stycznia obchodził 24. urodziny. - Żadnych szaleństw z tej okazji nie było. Przyzwyczaiłem się, że w dniu urodzin zawsze mam jeden albo dwa treningi. Świętowałem więc spokojnie, z żoną w domu - uśmiecha się **Taras Minocki**, jeden z trzech ukraińskich zawodników Górnika Zabrze.

Życie w strachu

Pytany o szczegóły wesela odpowiada: - Jeszcze go nie było. Planuję je wyprawić dopiero, kiedy skończy się wojna i przyjadę do domu. Na razie to nie ma sensu i wyglądałoby dziwnie.

Swoją wybrankę - Kristinę - poznał, kiedy grał w Zaporozu. - Ona stamtąd pochodzi. Nie ma nic wspólnego ze sportem. Jesteśmy razem czwarty rok - uściśla Taras i nie ukrywa, że agresja Rosji na jego ojczyznę zmieniła życie ludzi i świat sportu na Ukrainie. - Liga co prawda gra, ale to już nie

jest ten poziom, co przed wojną. Od jej wybuchu nie byłem w domu, czyli niemal dwa lata. Moja rodzina jest bezpieczna, bo mieszkamy w Wołoczyskach w obwodzie chmielnickim, ale rodzice Kristyny są w Zaporozu, a tam sytuacja jest gorsza. Panuje ciągły strach, ale pracują, starają się żyć na tyle normalnie, na ile to możliwe - dodaje szczypiornista.

Minuty w Lidze Mistrzów

W jego kraju, podobnie jak w Polsce, popularniejszy od piłki ręcznej jest futbol. - Kiedy byłem dzieckiem, grałem w piłkę nożną, ręczną, siatkówkę, koszykówkę, ale najbardziej mi się spodobał handball. Lubię towarzyszące mu emocje, walkę, kontaktowy charakter tej dyscypliny. Uważam, że dobrze

89

BRAMEK w 17 meczach tego sezonu Orlen Superligi zdobył Taras Minocki. O 8 trafień ustępuje Piotrowi Jarosiewiczowi (Azoty Puławy), a jedno mniej uzyskał Kacper Adamski (Azoty Puławy).

wybrałem - ocenia zawodnik Górnika, który przygodę ze szczypiorniakiem zaczął w wieku 15 lat. - Trenowałem z drugim zespołem Motoru i równolegle grałem w juniorskich mistrzostwach Ukrainy. Do pierwszej drużyny trafiłem mając 20 lat. Występowałem w Lidze Mistrzów, na boisku byłem po 5-10 minut, zdobyłem kilkana-

ście bramek. To było wielkie doświadczenie, ale chciałem czegoś więcej - tłumaczy Minocki, który na dwa sezony został wypożyczony do Grupy Azoty Unii Tarnów.

Bramek nie liczy

- Wiedziałem, że poziom polskiej ligi jest wysoki. Poza tym tutaj w rywalizacji drużyn z miejsc od 3. do ostatniego wszystko może się wydarzyć. Miałem propozycję z klubu rosyjskiego,

ale do tego kraju jechać nie chciałem - zaznacza król strzelców Superligi w sezonie 2022/23. - 181 goli to chyba mój najlepszy wynik, ale tak naprawdę... nie liczę tych bramek. Nie widzę takiej potrzeby. Ważne, by mój zespół wygrywał, a ja mu w tym pomagał. Nawet jeśli mi nie wychodzi w ataku, to staram się dać z siebie wszystko w obronie - podkreśla zawodnik.

Poprzeczka w górę

Przed obecnym sezonem został wykupiony z Motoru Zaporozie i wraz z trenerem Tomaszem Strzabąłą przeniósł się z Tarnowa do Zabrze. - Bardzo dobrze mi się z nim pracuje. Podoba mi się jego styl. Mam do niego wielki szacunek. On chce wygrywać tak, jak ja. Nie odpuszcza żadnego meczu, niezależnie od wyniku - chwali szkoleniowca Taras Minocki, który miał wielki udział w awansie do do zasadniczej fazy Ligi Europejskiej. W sześciu meczach rundy grupowej zdobył 43 gole - Zrobiliśmy postęp, teraz chcemy to potwierdzić w kolejnej fazie. Zależy nam, by ludzie przychodzili popatrzeć, jak gramy, żeby widzieli, że w drużynie jest ambicja. Dla nas ten awans nie był niespodzianką. Od początku sezonu pokazywaliśmy fajną grę i za cel postawiliśmy sobie wyjście z grupy - mówi szczypiornista Górnika. Debiutujący w LE zabrzański zespół rywalizował z AEK Ateny, HC Krienz-Luzern i TSV Hannover-Burgdorf, a wkrótce zagra z Rhein-Neckar Loewen i HBC Nantes. Wymagających i klasowych rywali podejmie 13 oraz 27 lutego w Dąbrowie Górniczej.

(m, PAP)

FAZA GRUPOWA			
GRUPA A - DUSSELDORF/BERLIN		GRUPA D - BERLIN	
Francja - Macedonia Ptn.	39:29 (17:13)	Słowenia - Wyspy Owcze	32:29 (13:13)
Niemcy - Szwajcaria	27:14 (13:8)	Norwegia - Polska	32:21 (15:10)
Szwajcaria - Francja	26:26 (14:14)	Polska - Słowenia	25:32 (14:20)
Macedonia Ptn. - Niemcy	26:34 (13:18)	Wyspy Owcze - Norwegia	26:26 (12:13)
Macedonia Ptn. - Szwajcaria	29:27 (13:9)	Polska - Wyspy Owcze	32:28 (15:15)
Francja - Niemcy	33:30 (17:15)	Norwegia - Słowenia	27:28 (17:17)
1. Francja	3 5 98:85	1. Słowenia	3 6 92:81
2. Niemcy	3 4 91:72	2. Norwegia	3 3 85:75
3. Macedonia Ptn.	3 2 83:100	3. Polska	3 2 78:92
4. Szwajcaria	3 1 67:82	4. Wyspy Owcze	3 1 83:90
GRUPA B - MANNHEIM		GRUPA E - MANNHEIM	
Austria - Rumunia	31:24 (15:14)	Holandia - Gruzja	34:29 (19:12)
Hiszpania - Chorwacja	29:39 (14:18)	Szwecja - Bośnia i Herc.	29:20 (14:7)
Rumunia - Hiszpania	24:36 (12:17)	Bośnia i Herc. - Holandia	20:36 (7:17)
Chorwacja - Austria	28:28 (14:12)	Gruzja - Szwecja	26:42 (9:23)
Chorwacja - Rumunia	31:25 (16:12)	Bośnia i Herc. - Gruzja	19:22 (9:9)
Hiszpania - Austria	33:33 (15:17)	Szwecja - Holandia	29:28 (15:15)
1. Chorwacja	3 5 98:82	1. Szwecja	3 6 100:74
2. Austria	3 4 82:85	2. Holandia	3 4 98:78
3. Hiszpania	3 3 98:96	3. Gruzja	3 2 77:95
4. Rumunia	3 0 73:98	4. BiH	3 0 59:87
GRUPA C - MONACHIUM		GRUPA F - MONACHIUM	
Islandia - Serbia	27:27 (11:10)	Portugalia - Grecja	31:24 (18:14)
Węgry - Czarnogóra	26:24 (14:14)	Dania - Czechy	23:14 (9:9)
Czarnogóra - Islandia	30:31 (15:17)	Czechy - Portugalia	27:30 (7:13)
Serbia - Węgry	27:28 (13:14)	Grecja - Dania	28:40 (13:20)
Serbia - Czarnogóra	29:30 (14:15)	Czechy - Grecja	29:20 (15:8)
Islandia - Węgry	25:33 (13:15)	Dania - Portugalia	37:27 (17:15)
1. Węgry	3 6 87:76	1. Dania	3 6 100:69
2. Islandia	3 3 83:90	2. Portugalia	3 4 88:88
3. Czarnogóra	3 2 84:86	3. Czechy	3 2 70:73
4. Serbia	3 1 83:85	4. Grecja	3 0 72:100
FAZA ZASADNICZA			
GRUPA I - KOLONIA		GRUPA II - HAMBURG	
Węgry - Austria	29:30 (17:17)	Norwegia - Portugalia	32:37 (15:18)
Francja - Chorwacja	34:32 (18:18)	Dania - Holandia	39:27 (18:17)
Niemcy - Islandia	26:24 (11:10)	Słowenia - Szwecja	22:28 (7:11)
Francja - Islandia	29:32 (14:14)	Słowenia - Portugalia	30:33 (17:18)
Węgry - Chorwacja	29:26 (14:13)	Norwegia - Holandia	35:32 (16:18)
Niemcy - Austria	22:22 (11:12)	Dania - Szwecja	28:27 (17:15)
Chorwacja - Islandia	30:35 (18:16)	Słowenia - Holandia	37:34 (19:13)
Francja - Austria	33:28 (15:16)	Szwecja - Portugalia	40:33 (19:15)
Niemcy - Węgry	35:28 (18:17)	Norwegia - Dania	23:29 (11:18)
24.01. Austria - Islandia	15.30	Holandia - Portugalia	33:33 (17:15)
24.01. Francja - Węgry	18.00	Słowenia - Dania	28:25 (17:14)
24.01. Niemcy - Chorwacja	20.30	23.01. Norwegia - Szwecja	20.30
1. Francja	4 8 139:122	1. Dania	5 8 158:132
2. Niemcy	4 5 113:107	2. Szwecja	4 6 124:111
3. Węgry	4 4 119:116	3. Słowenia	5 6 145:147
4. Austria	4 4 108:112	4. Portugalia	5 5 163:172
5. Islandia	4 2 116:128	5. Norwegia	4 2 117:126
6. Chorwacja	4 1 116:126	6. Holandia	5 1 154:173
FAZA PUCHAROWA			
O 5. MIEJSCE - KOLONIA			
13	26.01. 15.00	Słowenia	
PÓŁFINAŁY - KOLONIA			
1	26.01. 17.45	Szwecja	
(2) II 1	26.01. 20.30	Dania	
O 3. MIEJSCE - KOLONIA			
przegrany (1)	28.01. 15.00	przegrany (2)	
FINAŁ - KOLONIA			
wygrany (1)	28.01. 17.45	wygrany (2)	

POWRÓT NIEMCÓW

ME MĘŻCZYZN

■ Do fazy zasadniczej Euro Niemcy przystępowali z zerowym dorobkiem punktowym, gdyż w fazie grupowej ulegli Francuzom, a punktów zdobytych kosztem Szwajcarów i Macedoń-

czyków zabrać nie mogli. Od początku znajdowali się więc w trudnym położeniu, a remis z Austriakami sprawił, że stanęli pod ścianą. Zdolali się jednak zebrać i w starciu z Węgrami pokazali moc. Rywale jedynie do przerwy próbowali dotrzymać kroku gospodarzom,

bo po zmianie stron zabrakło im pomysłu. - Pierwsza połowa nie była dobra w naszym wykonaniu, popełniliśmy sporo błędów, ale w drugiej byliśmy bardziej zgrani, zwłaszcza w obronie i to nam bardzo pomogło w odniesieniu zwycięstwa - powiedział **Julian Koester**, zdo-

bywca 8 bramek. Dziś Niemcy zmierzają pogrążonymi w kryzysie Chorwatami. Wygrana przypieczętuje ich awans do półfinału. Mogą go uzyskać nawet wcześniej, a swoich meczów nie mogą wygrać Austriacy i Węgrzy.

(mh)

Wydarzenia niecodzienne

Sosnowiczanie po decyzji sędziów w drugiej tercji zjechali z lodu, ale powrócili do gry.

Tyszenie po raz czwarte w tym sezonie wygrali z Zagłębiem, ale znów było wiele emocji. To już taki urok rywalizacji między tymi drużynami. W kolejnym meczu istotną rolę odegrali sędziowie, choć tym razem ich werdykt nie był dyskusyjny, patrząc z trybuny prasowej.

Sporo zmian z powodu chorób dokonano w tyskiej drużynie, np. między słupkami stanął Kamil Lewartowski. Natomiast w bramce gości pojawił się Mikołaj Szczepkowski, zastępując Patrika Spesznego. W 1. tercji przewaga była po stronie gospodarzy, którzy oddali więcej strzałów. Jednak golkeeper z Sosnowca nie dał się zaskoczyć. Kilka akcji gości również było groźnych, ale „Lewar” bronił.

Wiele się działo w II tercji; zobaczyliśmy nie tylko gole, ale również niezwykłą sytuację. Zaczniemy od trafień. Szymon Marzec, występujący w czwartej formacji, jest zawodnikiem od zadań specjalnych, bo przede wszystkim broni dostępu do bramki podczas osłabień. Tym razem miał powody do zadowolenia, bowiem po jego strzale krążek wpadł pod poprzeczkę i Szczepkowski nie miał nic do powiedzenia. Niespełna 3 min później Oskar Krawczyk idealnie podał do Valtteriego Niemiego, a ten sam na sam nie dał szans tysiemi bramkarzowi.

W 31:14 min do Christiana Mroczkowskiego w boksie kar dołączył Jan Krzyżek i gospodarze mieli



Arbitrzy przekonują sosnowiczanie do wznowienia gry...

przez 67 sek. grać w trójkę przeciwko piątce gości. Na 19 sek. przed zakończeniem pierwszego wykluczenia Patryk Krężołek zdobył gola i wybuchła radość w sosnowieckiej ekipie. Jednak Filip Komorski zgłosił sędziom, że nieco wcześniej wytrącono mu kij z ręki. Arbitrzy przeprowadzili analizę wideo i gola nie uznali. Goście na znak protestu opuścili lodowisko i dopiero po rozmowie z obserwatorami zdecydowali się na kontynuowanie gry. Olli Valtola otrzymał karę za przeszkadzanie, zaś druga techniczna została nałożona na drużynę za odmowę gry. I tym razem Zagłębie grało przez 82 sek. w podwójnym osłabieniu, ale

gospodarze tej okazji nie wykorzystali. W ostatniej tercji było sporo walki, ale rozstrzygnięcie nastąpiło gdy gospodarze grali 6 na 5. W 51 min sędziowie zasignalizowali karę Krężołka za ataki kijem trzymanym oburącz. Lewartowski

zjechał z lodu i gospodarze grali z przewagą jednego zawodnika. W końcu Mateuszowi Ubowskiemu udało się z bliskiej odległości wepchnąć krążek do siatki. Wynik ustalił Pawło Padakin.

Włodzimierz Sowiński

■ GKS Tychy - Zagłębie Sosnowiec 3:1 (0:0, 1:1, 2:0)

1:0 - Marzec - Ubowski - Mroczkowski (25:35), 1:1 - Niemi - Krawczyk - Tyczyński (28:33), 2:1 - Ubowski (52:00, 6 na 5), 3:1 - Padakin - Jaśkiewicz (54:38).

Sędziowali: Paweł Breske i Marcin Polak - Maciej Byczkowski i Grzegorz Cytała. **Widzów** 1200.

GKS: Lewartowski; Kaskinen (2) - Jaśkiewicz, Jaromersky - Ciura, Bryk - Bizacki, Pocięcha; Padakin - Komorski - Jeziorski, Korenczuk - Ubowski - Mroczkowski (2), J. Bukowski - Turkin (2) - Gościński, Marzec - Kucharski - Krzyżek (2). **Trener** Pekka TURKKINEN.

ZAGŁĘBIE: Szczepkowski; Szaur - Krawczyk, Andrejkiw - Charvat, Naróg - Kotlorz, Włodara; Szturc - O. Valtola (4) - Krężołek, Niemi - Bucenko - Lindgren, Nahunko - Tyczyński - Salo, Karasiński - K. Kozłowski - Bernacki, Sikora. **Trener** Piotr SARNIK.

Kary: GKS - 8 min, Zagłębie - 6 (2 tech.) min.

NIESPODZIANKA...

■ Goście z Sanoka wykorzystali już pierwsze osłabienie krakowian, a kolejne na początku III tercji, gdy „Pasy” miały problem z regulaminowym rozpoczęciem gry. Krakow-

wianie złapali jeszcze „kontakt”, ale to było wszystko. Przegrana podopiecznych Rudolfa Rohaczka może im w lidze nie zaszkodzić, ale jak spojrzeć na to nowy prezes, Mateusz Drózdź? **(jab)**

■ Comarch Cracovia - Marma Ciarko STS Sanok 1:2 (0:1, 0:0, 1:1)

0:1 - Kallionkieli - Lindberg - Binner (6:34, w przewadze), 0:2 - Viitanen - Kallionkieli - Binner (40:35, w przewadze), 1:2 - Sawicki - Brynkus (56:01)

Sędziowali: Rafał Noworyta - Mateusz Bucki i Sebastian Iwaniak - Jacek Szutta. **Widzów** 500.

CRACOVIA: Robson; Żurek (2) - Jeżek, Kunst - Motloch, Krenzelok (2) - Jala-svaara (2), Bieniek; Szpaczek - Raszka - Latal, Berling - Lundgren - Kasperlik (2), Vildumetz - Sawicki - Brynkus, Mocarski - Bezwiński - Kapica, Dziurdzia. **Trener** Rudolf ROHACZEK.

CIARKO: Świdorski; Lindberg - Binner, Musiot - MacEachern (2), Florczak - Niemczyk, Dobosz - Najsarek; Karnas - Ceder (2) - Viitanen, Kallionkieli - Filippek (2) - Bukowski, Miccoli - Sienkiewicz - Fus, Ginda - Rybniak (2) - Dułęba. **Trener** Elmo AITTOLA.

Kary: Cracovia - 10 (2 tech.) min, Sanok - 10 (2 tech.) min.

ROZSTRZYGNIECIE W PÓŁTOREJ MINUTY

■ Oświęcimianie nie zamierzają oddać drugiego miejsca, ale ich kibice na bramkę musieli czekać do połowy meczu, jednak na drugą już tylko 94 sekundy!

Dwie bramki straty to akurat tyle by przed syreną wycofywać bramkarza. Goście zrobili to już w 57 minucie i dostali trzeciego gola...

(jac)

■ Re-Plast Unia Oświęcim - Energa Toruń 3:0 (0:0, 2:0, 1:0)

1:0 - S. Kowalówka - Trkulja - Denyskin (34:44, w przewadze), 2:0 - Heikkinen - Ahopelto - Diukow (36:18), 3:0 - Dziubiński - Jakobsons (56:47, do pustej)

Sędziowali: Mateusz Krzywda - Patryk Pyrskała i Wojciech Czech - Eryk Sztwiertnia. **Widzów** 1200.

UNIA: Lundin; Diukow - Jakobsons, Uimonen - Valtola, Ackered (4) - Bezuska, M. Noworyta - Prokopiak; S. Kowalówka - Dziubiński - Wanat, Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Kaleinikovas - Trkulja - Denyskin, Sołtys - Krzemień - Prusak. **Trener** Nik ZUPANCIĆ.

ENERGA: Studziński; Zieliński - Johansson, Gimiński - Kurnicki, Jaworski - Schafer, Behm (2) - Wenker; Fjodorows - Huhtela - Łarionows, Baszyrow (2) - Syty - Kwiatowski, M. Kalinowski - K. Kalinowski (4) - Kogut (2), Prokurat - Maćkowski - Jaakola. **Trener** Juha NURMINEN.

Kary: Unia - 4 min, Energa - 10 min.

TAURON HOKAJ LIGA

1. GKS Katowice (m)	31	77	125:74	27/4	4
2. Re-Plast Unia	32	66	133:88	22/1	10/1
3. GKS Tychy (p, sp)	32	64	96:68	23/6	9/1
4. JKH GKS	32	54	106:94	18/3	14/3
5. Comarch Cracovia	32	43	101:120	14/5	18/6
6. PZU Podhale	32	39	109:122	11	21/6
7. Energa	32	39	92:102	13/2	19/2
8. Zagłębie	32	33	87:106	11/2	21/2
9. Ciarko	31	14	58:132	4	27/2

W piątek, 26.01., grają: JKH - Energa (18.00), GKS Tychy - Ciarko (18.00), Unia - Zagłębie (18.00), Cracovia - Podhale (18.30).

„SZAROTKI” PROTESTUJĄ

■ Gracze PZU Podhala Nowy Targ mają dość obietnic działaczy i chcą, by zostały uregulowane zaległości finansowe. Postanowili wystać czytelnym sygnałom wszystkim sympatykom hokeja - jaka jest sytuacja w klubie. Przed meczem w „Satellicie” nie wyjechali na rozgrzewkę, a potem opóźnili wyjście na mecz. Gra przez dwie tercje była wyrównana, choć inicjatywa należa-

ła do gospodarzy. Wszystkie rozstrzygnięto w ciągu 18 sek. ostatniej odstępny. Najpierw Sam Marklund pokonał Aleksandra Horawskiego, zaś chwilę później Mateusz Bepierszcz postawił krążek do siatki. Pod koniec goście wycofali bramkarza i Bartosz Fraszko ustalił wynik. Obrońcy tytułu mistrzowskiego pewnie zmierzają po zwycięstwo w sezonie zasadniczym.

(ws)

■ GKS Katowice - PZU Podhale Nowy Targ 6:2 (1:1, 2:1, 3:0)

0:1 - Kiss - Wronka - D. Kapica (3:14), 1:1 - Cook - Marklund - Sokay (4:41), 1:2 - D. Kapica - Wielkiewicz (20:14), 2:2 - Monto - Lehtimaeki - Varttinen (21:00), 3:2 - Monto - Lehtimaeki - Iisakka (28:48), 4:2 - Marklund - Sokay - Olsson (41:37), 5:2 - Bepierszcz - Michalski - Smal (41:55), 6:2 - Fraszko - Pasiut (58:14, do pustej).

Sędziowali: Paweł Pomarzewski i Wojciech Wrycza - Igor Dzieciotowski i Michał Gerne. **Widzów** 1050.

GKS: Kieler; Delmas - Maciasz, Koponen - Varttinen, Cook - Wanacki, Chodor - Lebek; Marklund (2) - Pasiut - Fraszko, Olsson - Monto - Iisakka, Hitosato - Sokay - Lehtimaeki, Michalski - Smal (2) - Bepierszcz. **Trener** Jacek PŁACHTA.

PODHALE: Horawski; Tomasik - Pangietow-Juudaszew, Horzelski - Kiss, Zająłaj - Kudzin, A. Słowakiewicz; D. Kapica - Wronka - Wielkiewicz (2), Cichy - Lorraine - Szczechura, Worwa - Neupauer (2) - Szerbera, Kamiński - Soroka - Paranica. **Trener** Sami HARVINEN.

Kary: GKS - 4 min, Podhale - 6 (2 tech.) min.

CIERPLIWOŚĆ NAGRODZONA

NHL

■ Z dużym zainteresowaniem oczekiwano meczu liderów obu konferencji, Boston Bruins i Winnipeg Jets. Dotychczasowa dobra postawa „Odrzutów” jest niespodzianką, bo przed sezonem dokonali oni kilku zmian w składzie. Nie odbiło się to jednak na wynikach drużyny. Boston, lider Konferencji Wschodniej, na własnym lodzie wygrał 4:1 (2:1, 0:0, 2:0). To było piąte zwycięstwo w rzędu i dziewiąty punktowy mecz „Niedźwiadków”. Gdzie tkwi źródło sukcesu? - W cierpliwości, rywal mocno naciskał, ale byliśmy konsekwentni w działaniu - wyjął po końcowej syrenie trener gospodarzy, **Jim Montgomery**. Bruins za sprawą Jakuba Lauko dość szybko objęli prowadzenie (3 min), ale goście po uderzeniu Władysława Namiestnikowa (5) doprowadzili do remisu. Jeremy Swayman, bramkarz gospodarzy, 20 razy skutecznie interweniował i już nie dał się pokonać. Natomiast jego vis-a-vis, Connor Hellebuyck,

miał 17 skutecznych interwencji. Oprócz Lauki pokonał go Charlie Coyle (19) i Jake DeBrusk (55, w osłabieniu). Dla DeBruska to była druga bramka w osłabieniu w karierze, pierwszą zdobył dwa tygodnie wcześniej w potyczce z Tampa Bay (7:3). Z kolei Coyle wraz z Davidem Pastrakiem zapisali podania przy ostatnim голу DeBruska, który na 55 sek. postawił krążek do pustej bramki. Rick Bowness, trener pokonanych, utyskiwał, że od dłuższego czasu to był najgorszy mecz jego zespołu oraz że grali zbyt wolno, by zaskoczyć tak renomowanego rywala.

Boston z 67 pkt prowadzi w Konferencji Wschodniej, wyprzedzając o 7 pkt Florydę i NY Rangers. Natomiast w Zachodniej na czele jest Vancouver - 68, przed Winnipeg - 64, ale wiceliderzy mają o dwa spotkania mniej.

Boston - Winnipeg 4:1, Nashville - Florida 1:4, New Jersey - Vegas 6:5 po dogr., Arizona - Pittsburgh 5:2, Los Angeles - San Jose 3:4 po karnych, Vancouver - Chicago 2:0

(ws)

PLUSLIGA

ZABLOKOWANA SIATKA

■ Po pierwszym secie, wygranym przez lublinian do 13, nikt nie przypuszczał, że mecz może potrwać więcej niż trzy partie. Gracze Cuprum nie zdeprymowali się jednak niepowodzeniem i podjęli walkę. Dobrą zmianę dał Jake Hanes, który zastąpił Adama Lorenca. Gra gości nabrała tempa i siły. Za to miejscowi mocno spuścili z tonu. I taki rollercoaster trwał w kolejnych odśłonach. Gospodarze do dobrej dyspozycji wrócili w tie-breaku. Grał w nim jak w transie, raz za razem blokując ataki rywali. W całym meczu zaliczył aż 18 punktowych bloków. Najwięcej, pięć, miał Marcin Kania. Lublinianie wygrali aż 8:1. Takiej przewagi nie wypuścili z rąk.

(mic)

■ **Bogdanka LUK Lublin – KGHM Cuprum Lubin 3:2 (25:13, 16:25, 25:23, 17:25, 15:4)**

LUBLIN: Komenda (5), Ferreira (8), Nowakowski (7), Schulz (22), Brand (14), Kania (12), Hoss (libero) oraz Krysiak, Malinowski, Wachnik (1), Nowosielski, Zajac, Hudzik (1). Trener Massimo BOTTI.

LUBIN: Kubicki (2), Ferens (10), Pietraszko (7), Lorenc (3), Berger (8), Strulak (8), Mastowski (libero) oraz Lipiński (1), Graniecny (libero), Hanes (16). Trener Paweł RUSEK.

Sędziowali: Damian Lic (Żotyń) i Mariusz Gadzina (Strzyżów). **Wi-dzów** 1719.

Przebieg meczu

I: 10:2, 15:8, 20:19, 25:13.

II: 5:10, 12:15, 14:20, 16:25.

III: 8:10, 15:13, 20:18, 25:23.

IV: 8:10, 11:15, 15:20, 17:25.

V: 5:1, 10:2, 15:4.

Bohaterka – Marcin KOMENDA.

Jastrzębski Węgiel – Exact Systems Hemarpol Częstochowa zakończył się po zamknięciu wy-dania.

1. Jastrzębie	17	45	15/2	47:12
2. Zawiercie	17	41	14/3	45:16
3. Warszawa	17	41	14/3	44:16
4. Rzeszów	17	38	14/3	45:22
5. Gdańsk	17	32	10/7	36:24
6. Lublin	18	31	11/7	41:33
7. Nysa	17	25	7/10	31:34
8. Betchatów	17	24	9/8	33:34
9. Kędzierzyn	17	24	8/9	31:31
10. Olsztyn	17	23	7/10	30:34
11. Suwałki	17	18	6/11	20:36
12. Lwów	16	17	6/10	25:38
13. Częstochowa	17	17	5/12	24:41
14. Katowice	17	14	5/12	20:41
15. Lubin	17	12	3/14	19:42
16. Radom	17	6	2/15	11:48

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 24.01.: Betchatów – Nysa, Gdańsk – Lwów, Warszawa – Radom; **25.01.:** Kędzierzyn-Koźle – Olsztyn, Zawiercie – Rzeszów, Suwałki – Katowice.

Zwiastun lepszych dni

Po wygranych w PlusLidze z PSG Stalą Nysa i Lidze Mistrzów z Knack Roeselare w Kędzierzynie-Koźlu wróciła nadzieja na uratowanie sezonu. Mimo zwycięstw posadę stracił Tuomas Sammelvuo.

GRUPA AZOTY ZAKSA KĘDZIERZYN-KOŹLE

Dla kędzierzynian bieżący sezon jest prawdziwą drogą przez mękę. Od jego początku zmagają się z plagą kontuzji. Wyłączeni z gry byli lub wciąż są m.in. David Smith, Marcin Janusz, Łukasz Kaczmarek, Bartosz Bednorz, Bartłomiej Kluth, Aleksander Śliwka, Daniel Chitigoi czy Wojciech Żaliński. Przez urazy ZAKSA w żadnym ze spotkań nie zagrała w optymalnym zestawieniu. Doszło do tego, że działacze musieli ratować sytuację transferami rozgrywającego Radosława Gila i przyjmującego Jakuba Szymańskiego, ale i ich nie ominęły kontuzje.

ZAKSA przez ciągłe problemy daleka była od wysokiej dyspozycji, co przełożyło się na wyniki, które są dalekie od oczekiwań. Zdobyła Superpuchar, ale w Pucharze Polski nie zakwalifikowała się nawet do ćwierćfinałów.

W ostatnich dniach coś jednak drgnęło. Kędzierzynianie w Lidze Mistrzów po trudnym i heroicznym boju ograli 3:2 Knack Ro-



Fot. Lukasz Stobial/Prefocus

Kędzierzynianie – na zdjęciu Korneliusz Banach – w ostatnim czasie niewiele mieli okazji do radości.

eselare, zapewniając sobie awans do baraży o ćwierćfinał. W PlusLidze udało się natomiast zwyciężyć w derbach Opolszczyzny PSG Stal Nysa. Zwycięstwo było bardzo ważne, bo pozwoliło utrzymać kontakt z ze-

społami walczącymi o play off. - Oby dawna ZAKSA wróciła. Wcześniej też były sygnały, ale potem mecze nam uciekały. Nie ma więc hurraoptymizmu. Mecz ze Stalą wyglądał jednak lepiej w naszym wykonaniu

niż wcześniejsze spotkania, szczególnie pod względem emocjonalnym, w tym jak zachowywaliśmy się na boisku. Wreszcie uśmiechaliśmy się. Oby tak dalej – ocenił **Marcin Janusz**, rozgrywający Grupy Azoty

Siła środkowej

TAURON LIGA

Zespół z Bielska-Białej od początku sezonu spisuje się znakomicie. Przegrał jedynie trzy razy, ale dwie porażki zaliczył z wyżej notowanymi drużynami, Grupą Azoty Chemikiem Police i PGE Rysicami Rzeszów. Jedyna wpadka przytrafiła mu się w starciu z Uni Opole. Za to dwukrotnie ograli już mistrza Polski, ŁKS Commercecon Łódź. Był więc zdecydowanym faworytem startu z ITA Tools Stalą Mielec. Beniaminka lekceważyć jednak nie można. Walczy o pozostanie w elicie, więc w każdym spotkaniu daje z siebie wszystko, o czym przekonał się w poprzedniej kolejce brązowy medalista poprzednich rozgrywek, Grot Budowlani Łódź. Przegrał w Mielcu, co jak na razie jest jedną z największych niespodzianek w sezonie.

Bielszczanki stanęły jednak na wysokości zadania. Do meczu podeszły w pełni skoncentrowane i wygrały pewnie. Oddały jednak rywalkom seta, trzeciego. Zaczęły go bardzo źle, bo od 1:7. Wprawdzie szybko odrobiły straty, ale w końcówce zabrakło im skuteczności w ataku, m.in. akcji nie skończyły Paulina Damaske, Regiane Bidias i Kertu Laak, co okazało się kosztowne. - W trzecim secie byliśmy bardzo blisko sukcesu. Zabrakło nam skuteczności na siatce. Rywalki doskonale też zaprezentowały się w obronie, podbijając nasze ataki. Do tego przespałyśmy początek partii, dałyśmy się wtedy kilka razy zablokować. Na szczęście nie przełożyło się to na kolejnego seta, w którym zagrałyśmy już z taką energią jak w pierwszym i drugim - tłumaczyła **Joanna Pacak**, środkowa BKS-u, która otrzymała statuetkę

Bielszczanki pokonując ekipę z Mielca, do czterech meczów przedłużyły zwycięską serię.

MVP. Zaprezentowała się wybornie. Zdobyła aż 17 pkt, z czego osiem atakiem, przy 80-procentowej skuteczności, i dołożyła 4 asy i 5 bloków. Statystyki znakomite! - Wiele dziewczyn zasłużyło na statuetkę. Zagrałam jednak lepiej niż w poprzednich meczach i ja ją otrzymałam - skromnie powiedziała wyróżniona siatkarka.

Klasę BKS-u doceniły zawodniczki z Mielca. - Rywal postawił nam bardzo trudne warunki. Zasłużenie zajmuje wysokie miejsce w tabeli. Bielszczanki nie dały się przełamać pomimo iskierek nadziei, jaką był nasz triumf w trzeciej partii. Staraliśmy się, ale wyszło, jak wyszło. Cieszy chociaż ten jeden set - oceniła libero Stali **Karolina Pancewicz**.

Dla bielszczanek zwycięstwo ze Stalą było już czwartym z kolei. Mają szansę przedłużyć serię,

bo w następnych kolejkach zmierzą się z drużynami z dołu tabeli, Energią MKS-em Kalisz i Matakasem Pałacem Bydgoszcz. - Dobrze trenujemy i dobrze gramy. Wysoki poziom nas cieszy i kolejne zwycięstwa podnoszą naszą pewność siebie. Mam nadzieję, że zwycięską falę jeszcze długo podtrzymamy - z nadzieją w głosie mówiła Pacak.

■ **BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała - ITA Tools Stal Mielec 3:1 (25:17, 25:18, 24:26, 25:11)**

BIELSKO-BIAŁA: Nowicka (8), Damaske (16), Pacak (17), Laak (15), Bidias (7), Majkowska (10), Mazur (libero) oraz Ciesielczyk, Borowczak (6), Abramajtyś (1), Szczepańska-Pogoda (1). Trener Bartłomiej PIEKARCZYK.

MIELEC: Kucharska (5), Mucha (10), Kubacka (6), Gierszewska (5), Nowicka (13), Bałucka (5), Łyduch (libero) oraz Pancewicz (libero), Dyduła (9), Bryda (3), Walczak. Trener Mateusz GRABDA.

Sędziowały: Justyna Herlender i Ka-

ZAKSY. - Było widać fajną energię z naszej strony. To pociągnęło za sobą dobrą jakość sportową. Oczywiście, jak po każdym meczu jest wiele do poprawy, ale to, że wygrywamy i wracamy na zwycięską ścieżkę, bardzo cieszy i buduje na przyszłość – dodał.

Optymizmu nie kryje też przyjmujący **Daniel Chitigoi**. - Czuję, że każdy następny mecz będzie coraz lepszy w naszym wykonaniu – zapewnił młody Rumun.

Gra ZAKSY faktycznie powinna wyglądać coraz lepiej. Przede wszystkim powoli wracają kolejni zawodnicy. Najważniejszy z nich, kapitan Aleksander Śliwka, na parkiet powinien wrócić na początku marca. W coraz lepszej dyspozycji są też Smith oraz Kaczmarek.

Lepszych dni nie doczeka Tuomas Sammelvuo, który został odsunięty od prowadzenia zespołu. Zastąpił go asystent Michał Swarzynia, któremu pomagać będzie Michał Chadała.

W poprzednim sezonie Sammelvuo sięgnął z ZAKSĄ po Puchar Polski i wygrał Ligę Mistrzów.

(mic)

tarzyna Sokół (obie Wrocław). **Wi-dzów** 800.

Przebieg meczu

I: 10:7, 15:10, 20:12, 25:17.

II: 10:9, 15:12, 20:15, 25:18.

III: 10:8, 14:15, 20:19, 24:26.

IV: 10:4, 15:5, 20:9, 25:11.

Bohater - Joanna PACAK.

1. Police	16	43	14/2	46:9
2. Rzeszów	16	39	13/3	43:15
3. Bielsko	16	37	13/3	40:17
4. ŁKS	15	33	11/4	35:17
5. Budowlani	16	32	10/6	35:20
6. Opole	16	23	7/9	26:32
7. Radom	15	21	8/7	30:32
8. Kalisz	15	15	5/10	21:33
9. Wrocław	15	13	5/10	22:37
10. Mielec	16	9	3/13	18:45
11. Bydgoszcz	16	9	3/13	12:41
12. Tarnów	16	8	2/14	14:44

1-8 - awans do play offu, 12 - spadek do I ligi

Następne mecze 26.01.: ŁKS - Police, Mielec - Tarnów; **27.01.:** Radom - Wrocław, Rzeszów - Opole; **28.01.:** Bydgoszcz - Grot Budowlani; **29.01.:** Kalisz - Bielsko-Biała.

(mic)

Polkowice z nożem na gardle

W przedostatniej kolejce meczów grupowych Euroligi wyjątkowe zadanie stoi przed KGHM BC.

EUROPEJSKIE PUCHARY

Euroliga finiszuje. Do zakończenia sezonu zasadniczego zostały dwie kolejki. Bardzo ważne spotkanie odbędzie się w środę w Polkowicach. Wicemistrzyni Polski mają ostatnią szansę, by przedłużyć swoje nadzieje na play off. W grupie B pewniakami do dalszych występów są zespoły z Pragi, tureckiego Mersinu oraz francuski Villeneuve d'Ascq LM. O wolne miejsce rywalizują drużyny z Bolonii, Salamanki oraz Polkowic. Wszystkie trzy mają identyczny bilans: 6 zwycięstw, 6 porażek, 18 pkt. Bolonia gra ciężki mecz u liderów w Pradze, a polkowiczanki i Salamanka grają ze sobą. Podopieczne trenera Karola Kowalewskiego w pierwszym

meczu w Hiszpanii uległy 66:75. W ostatniej kolejce wicemistrzyni Polski niespodziewanie przegrały na Węgrzech z SERCO Gyor 80:91, a Hiszpanki przerwały serię trzech porażek, gromiąc francuski Landes 69:44. W drużynie z Salamanki kluczowa zawodniczka to Sika Kone, reprezentantka Mali, która gra też w WNBA. Polkowiczankom w pierwszym meczu rzuciła 21 pkt oraz zebrała 7 piłek. Ta skrzydłowa to obecnie 15. punktująca oraz 6. zbierająca zawodniczka Euroligi. Tymczasem Weronika Gajda jest najlepszą podającą w tej edycji rozgrywek!

Drugi polski zespół w Eurolidze - mistrz kraju Polski Cukier AZS UMCS Lublin - zmierzy się na własnym parkiecie z francuskim LDLC Asvel Feminin Lyon (gr. A). Rywalki



Marek Klassen ma pomóc Śląskowi w lidze oraz w ostatnich meczach Pucharu Europy.

mają bilans 3-9, a lublinianki o jedno zwycięstwo mniej (2-10).

W Pucharze Europy mężczyzn Śląsk Wrocław podejmuje obrońcę trofeum Dreamland Gran Canaria. Hiszpanie przyjeżdżają z kadrowiczem A.J. Slaughterem w składzie. Goście będą faworytami, zajmując 2. miejsce w tabeli z bilansem 11-4, są też na 4. miejscu w piekielnie silnej hiszpańskiej ekstraklasie. W pierwszej

rundzie Dreamland w Las Palmas pokonał Śląsk tylko czterema „oczkami”.

Wrocławianie pozostają na samym końcu tabeli grupy B, w 15 kolejkach zanotowali tylko dwie wygrane.

W Pucharze Europy FIBA pozostał nasz jedyny z Warszawy. Legioniści w rozgrywkach drugiego etapu spisują się bardzo dobrze, zajmując 2. miejsce w grupie L. W środę nasz zespół podejmować

będzie lidera grupy - turecki Bahcesehir Koleji Stambuł. Pierwszy pojedynek tych zespołów zakończył się wygraną klubu z Turcji 100:90.

W barwach „wojskowych” ma zadebiutować amerykański rozgrywający Loren Jackson (grał w lidze francuskiej i włoskiej w tym sezonie), który zastąpił zwolnionego wcześniej Shawna Pipesa Jr.

(pp)

Embiid wyczynia cuda

NBA

To była wielka noc. Gracze rzucali jak szaleni - Karl-Anthony Towns zdobył 62 pkt, Kevin Durant 43, a DeJounte Murray, Luka Dončić, Jayson Tatum, Giannis Antetokounmpo i Victor Wembanyama przekroczyli 30! Wszyscy jednak pozostali w cieniu tego, co zrobił **Joel Embiid**. Środkowy z Kameronu przeciw San Antonio zdobył 70 pkt! W 37 minut na parkiecie trafił 24 rzuty z gry oraz 21 z linii rzutów osobistych. Tym samym 29-letni zawodnik ustanowił nowy punktowy rekord swojego klubu - pobił dotychczasowe osiągnięcie Wilt Chamberlaina z 1967 roku (68 „oczek”). Tej samej nocy Kameronczyk pobił swój rekord kariery w zbiórkach - 18! - Szczerze mówiąc byłem na siebie trochę zły, bo spudłowałem wiele rzutów, które zwykle trafiam - powiedział gracz, który przewodzi klasyfikacji strzelców. Średnio w tym sezonie zdobywa 36,1 pkt.

Embiid został dziewiątym w historii NBA koszykarzem, któremu udało się zdobyć co najmniej 70 pkt. W elitarnym gronie są Wilt Chamberlain, Kobe Bryant, David Thompson, Damian Lillard, Donovan Mitchell, David Robinson, Elgin Baylor i Devin Booker.

Embiid wydaje się obecnie głównym kandydatem do tytułu MVP sezonu zasadniczego. Przypomnijmy, że jest aktualnym posiadaczem tego wyróżnienia.

W Filadelfii po stronie Spurs grał rzecz jasna Jeremy Sochan - zdobył 14 pkt, wyszedł w pierwszej piątce, przebywał na parkiecie 33 minuty: trafił pięć z 12 rzutów z gry i jeden z dwóch wolnych. Jego statystyki uzupełnia 8 zbiórek, 4 asysty, blok i 2 straty.

Spurs to obecnie ostatnia drużyna Zachodu (bilans: 8-35). Z kolei zespół Embiida zajmuje trzecie miejsce na Wschodzie (29-13) za Bostonem i Milwaukee.

Dallas - Boston 110:119, Detroit - Milwaukee 113:122, Minnesota - Charlotte 125:128, Orlando - Cleveland 99:126, Philadelphia - San Antonio 133:123, Phoenix - Chicago 115:113, Sacramento - Atlanta 122:107, Toronto - Memphis 100:108 (pp)

Mecze polskich drużyn Środa, 24 stycznia

EUROLIGA KOBIET

LUBLIN, 18.00.: Polski Cukier AZS UMCS - LDLC ASVEL Feminin

POLKOWICE, 19.00.: KGHM BC - Perfumerias Avenida

PUCHAR EUROPY MĘŻCZYZN

WROCLAW, 20.00.: Śląsk - Dreamland Gran Canaria

PUCHAR EUROPY FIBA MĘŻCZYZN

WARSZAWA, 19.00.: Legia - Bahcesehir College

POLACY ZA GRANICĄ

■ W Bundeslidze Veolia Towers Hamburg przegrała we własnej hali z EWE Baskets Oldenburg w 80:91 w 17. kolejce. Aleksander Dziewa zdobył 15 pkt i był najskuteczniejszym graczem gospodarzy (wspólnie z Markiem Hughesem). Były zawodnik wrocławskiego Śląska rozegrał spotkanie w pierwszej piątce i przebywał na parkiecie 25 minut, trafił 6 z 7 rzutów za dwa pkt i wszystkie 3 osobiste. Miał 4 zbiórki i asystę. Wszystkie statystyki złożyły się na najwyższy w zespole Towers wskaźnik efektywności - 18. Drużyna z Hamburga w Bundeslidze ma bilans 10-6 (i mecz zaległy), zajmuje 7. pozycję w tabeli. Prowadzą Niners Chemnitz przed Bayerem Monachium.

■ W lidze francuskiej Saint Quentin Basket-Ball wygrał na wyjeździe z Roanne 96:90.

W pierwszej piątce drużyny z Saint Quentin wystąpił Dominik Olejniczak, ostatnio powołany przez trenera Igora Milicicia do kadry na lutowe mecze kwalifikacji EuroBasketu. Pochodzący z Torunia środkowy był na parkiecie 22 minuty, zdobył 17 pkt (8 z 10 z gry), miał 5 zbiórek, 3 asysty i 2 bloki. Po 20 meczach Saint Quentin zajmuje 7. miejsce w tabeli z bilansem 10-10. Liderem pozostaje Monaco (17-1).

■ W lidze hiszpańskiej Dreamland pokonał w Gran Canaria Arena szóstą w tabeli UCAM Murcia 91:80. AJ Slaughter (powołany na lutowe mecze naszej kadry) grał przez 24 minuty, zdobył 10 pkt (2 z 4 za dwa, 2 z 4 za trzy), dodał do tego 4 asysty. Współczynnik efektywności polskiego rozgrywającego wyniósł 7. Dreamland zajmuje 4. miej-

sce w lidze ACB z bilansem 12-7. Tymczasem Casademont Saragossa we własnym obiekcie uległ Valencia Basket 75:85. Nie za bardzo pogrążył sobie Tomasz Gielo. Pochodzący ze Szczecina środkowy był na boisku niespełna 5 minut, nie zdobył punktu, nie zdążył oddać rzutu. Miał zbiórkę i faul. Casademont zajmuje w tabeli 11. miejsce, w 19 kolejkach wygrał 8 razy.

■ We włoskiej Serie A1 kolejny dobry mecz Michała Sokotowskiego! Skrzydłowy reprezentacji zdobył 17 pkt dla GeVi Napoli Basket, a jego zespół prowadzony przez trenera Milicicia pokonał na wyjeździe Happy Casa Brindisi 80:77. To 11. wygrana GeVi w sezonie. Klub z Neapolu na 20 sekund przed końcem przegrywał 75:77, ale 5 pkt uzyskał błyskawicznie Jacob Pullen - najpierw trafił za

trzy, a równo z końcową syreną za dwa. Polak przebywał na parkiecie aż 39 minut. Trafił cztery z sześciu rzutów za dwa pkt, dwa z pięciu z za 6,75 m oraz trzy z pięciu wolnych. Miał także 5 zbiórek i 2 asysty. Wszystkie statystyki złożyły się na drugi w zespole wskaźnik efektywności - 19. Amerykański rozgrywający GeVi Pullen zdobył 20 pkt, a Kanadyjczyk Tyler Ennis - 19. Ekipa trenera Milicicia z bilansem 11 zwycięstw i sześciu porażek zajmuje 5. miejsce w 16-zespołowej Lega A. Prowadzi Germani Brescia (13-4).

■ Nadal nie gra Aleksander Balcerowski. Nasz zawodnik przeszedł operację wyrostka robaczkowego. Zawodnik Panathinaikosu Ateny nie pojawił się na parkiecie od 3 stycznia, a w połowie miesiąca klub z Aten powiadomił o zabiegu. Przerwa może po-

trwać kilka tygodni. Balcerowski został powołany do szerokiej reprezentacji na lutowe mecze kwalifikacji EuroBasketu. 23-letni środkowy do Grecji przeniósł się przed obecnym sezonem z hiszpańskiej Gran Canaria.

■ W lidze śródziemnomorskiej (AdmiralBet ABA League) Partizan w derbach pokonał w Belgradzie KK Mega MIS 112:80. Mateusz Ponitka był na boisku nieco ponad 16 minut, zdobył 9 pkt. Miał 100-procentową skuteczność przy rzutach za 2 pkt, 1 z 2 za trzy oraz 2 z 2 wolnych. Dodatkowo kapitan naszej reprezentacji miał 4 zbiórki, 3 asysty i 3 przechwyty. Ponitka zanotował drugi w zespole wskaźnik efektywności (19). Po tym spotkaniu Partizan jest wiceliderem (bilans 13-4). Prowadzi Crvena Zvezda Belgrad.

(pp, pap)

DUPLANTIS I SJOESTROEM NAJLEPSZYMI SPORTOWCAMI SZWECJI

PLEBISCYT

■ Tyczkarz Armand Duplantis i pływaczka Sarah Sjöeström zostali najlepszymi sportowcami Szwecji 2023 roku. Podczas gali w Sztokholmie oddano hołd trenerowi piłkarskiemu **Svenowi-Goranowi Erikssonowi**, który niedawno ogłosił, że jest śmiertelnie chory. W ubiegłym roku Duplantis dwukrotnie poprawił rekord świata, windując go na wysokość 6,23 m, a swoją dominację potwierdził w mistrzostwach globu w Budapeszcie. Z kolei Sjöeström do swojej bogatej kolekcji dodała dwa złote medale mistrzostw świata w Fukuocie - na 50 m st. dowolnym i 50 m st. motylkowym. Uczestnicy gali złożyli hołd Erikssonowi, który w grudniu ogłosił, że zdiagnozowano u niego nowotwór trzustki i według - jak sam to określił - „najlepszego scenariusza” ma przed sobą jeszcze rok życia. W specjalnym teledysku słowa wsparcia przedstali mu m.in. byli reprezentanci Anglii John Terry i Wayne Rooney. Publiczność nagrodziła trenera owacją na stojąco. - Dziękuję wam wszystkim. Nie zasłużyłem na to - powiedział wzruszony Eriksson. 75-letni szkoleniowiec prowadził Anglików w mundialach w 2002 i 2006 roku, odpadając w obu przypadkach w ćwierćfinale. W czasie blisko 40-letniej kariery trenerskiej pracował też z drużynami narodowymi Meksyku, Wybrzeża Kości Słoniowej i Filipin oraz w takich klubach, jak m.in. Benfica Lizbona, AS Roma, Lazio Rzym, Manchester City czy zespółat chińskich. W lutym 2022 roku Eriksson zrezygnował ze względów zdrowotnych z pracy w szwedzkim klubie Karlstad.

(PAP)

Mount Sidley zdobyty

Polacy na szczycie najwyższego wulkanu Antarktydy!

Wiadomość o tym, że 17 stycznia Ryszard Pawłowski i Tomasz Bryl zdobyli najwyższy wulkan Antarktydy - Mt. Sidley (4285 m), dotarła do Polski 22 stycznia i oczywiście rozprzestrzeniła się błyskawicznie. I dlatego, że na szczycie Mt. Sidleya stała się legendarna postać polskiego himalaizmu, kato-wiczanie Ryszard Pawłowski, zwany w środowisku „Napałem”, w towarzystwie Tomasza Bryla, i dlatego, że był to szósty zdobyty przez nich wulkan, przedostatni należący do tzw. Korony Wulkanów Ziemi, wreszcie dlatego, że Pawłowski jest najstarszym (rocznik 1950) wspinaczem, który podjął się z sukcesem tego zadania.

Jak napisał „Outdoor Magazine”, zdobywcy weszli na szczyt w trudnych warunkach. Podczas zejścia silny wiatr uwięził ich w obozie 2 na niemal dwie doby, jednak ostatecznie udało się zejść niżej, do punktu, z którego zabrał ich samolot.

W ten sposób obaj panowie mogą sobie wpisać do nader bogatego „wulkanicznego dorobku”: Kilimandżaro (5895 m) - Afryka, Elbrus (5642 m) - Kaukaz, Europa, Pico de Orizaba (5636 m) - Kordyliera Wulkaniczna, Ameryka Północna, Dama-vand (5610 m) - Góry Elburs, Azja, Mount Giluwe (4368 m) - Góry Bismarcka, Australia i Oceania, wreszcie Mount Sidley (4285 m) - Executive Committee Range, Antarktyda. Do zdobycia Korony Ziemi Wulkanów pozostał im tylko Ojos del

Salado (6893 m) położony w Andach, na granicy Argentyny i Chile. To także będzie potężne wyzwanie - logistyczne i sportowe.

Korona Wulkanów Ziemi (cytujemy za „Outdoor Magazine”) to stosunkowo nowy pomysł. Pierwsze wzmianki o The Volcanic Seven Summits (V7S) pojawiły się w zagranicznej prasie około ćwierć wieku temu. Dopiero w 2011 roku, czyli ponad 25 lat po pierwszych zdobywcach Korony Ziemi, siedem wulkanów zebrał jako pierwszy Włoch Mario Trimieri. Do tej pory liczba zdobywców Korony Wulkanów nie przewyższa prawdopodobnie pięćdziesięciu.

Mt. Sidley stoi na Ziemi Marii Byrd w Antarktydzie Zachodniej. Szczyt wchodzi w skład pasma Executive Committee Range, nazwanego tak na cześć komitetu

US Antarctic Service, prowadzącego na Antarktydzie badania i operacje logistyczne. Po raz pierwszy góry dostrzeżono z powietrza, podczas lotu US Antarctic Service pod koniec 1940 roku. To góry wulkaniczne, zbudowane z bazaltów i tufów z okresu kenozoiku, które do wysokości około 2500 m skrywają się pod lodolodem. W tej części Ziemi Marii Byrd znajduje się największy obszar wulkanizmu podlodowcowego na Antarktydzie. Cześć wulkanów tego kontynentu jest ciągle aktywna - w 2022 roku miała miejsce erupcja dużego stratowulkanu Erebus na Wyspie Rossa.

Najwyższy szczyt tego wulkanicznego pasma został odkryty 18 listopada 1934 roku przez amerykańskiego lotnika Richarda Byrda. Odległe położenie

i trudny dostęp sprawiły, że pierwszy człowiek dotarł na jego szczyt dopiero w 1990 roku (Nowozelandczyk Bill Atkinson).

Po dziś dzień Mt. Sidley nie cieszy się zbyt dużym wzięciem wśród alpinistów przygodowych. Znajduje się na uboczu, nie oferuje żadnych trudności technicznych (wspinaczkowych - to trekking), za to samo dotarcie pod górę i przetrwanie wyprawy w polarnych warunkach jest sporym wyzwaniem. Z kolei łowcy wulkanów decydują się częściej na wspinaczkę na Erebusa, który jest znacznie łatwiej dostępny ze względu na bliskość bazy amerykańsko-nowozelandzkiej. Można się jednak spodziewać wzrostu popularności Mt. Sidley, pod wpływem popularyzacji pomysłu Korony Wulkanów.



Ryszard Pawłowski (z prawej) i Tomasz Bryl po osiągnięciu szczytu Mt. Sidleya.

Fot. Ryszard Pawłowski

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

ŚRODA
24 STYCZNIA

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

18.55 Pn: Puchar Hiszpanii, Mallorca - Girona, 20.55 Ath. Bilbao - Barcelona (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

15.45 Siatkówka: PlusLiga, PGE GiEK Skra Bełchatów - PSG Stal Nysa, 18.20 Trefl Gdańsk - Barkom Każany Lwów, 21.00 Projekt Warszawa - Enea Czarni Radom (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.50 Piłka ręczna: superliga kobiet, Start Elbląg - Energa Szczepiornio Kalisz, 19.55 Koszykówka: EuroCup, WKS Śląsk Wrocław - Dreamland Gran Canaria (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

17.55 Koszykówka: Euroliga kobiet, Polski Cukier AZS UMCS Lublin - LDLC ASVEL Feminin, 19.55 Pn: Puchar Holandii, Feyenoord - PSV (na żywo)

EUROSPORT 1

9.30 Tenis: ćwierćfinały Australian Open, 17.30, 20.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Schladming, slalom gigant mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2

15.20 Piłka ręczna: ME mężczyzn, Austria - Islandia, 17.50 Francja - Węgry, 20.20 Niemcy - Chorwacja, 22.15 Golf: 1. runda Farmers Insurance Open (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

(PAP)

Kto wylicytuje sukienkę Igi?

SPORTOWCY DLA WOŚP

Czerwona sukienka tenisistki Igi Świątek, w której wystąpiła podczas sesji zdjęciowej przed październikowym WTA Finals w meksykańskim Cancun, jest jedną z najpopularniejszych licytacji związanych ze światem sportu przed 32. finałem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy (WOŚP).

Do sukienki, którą zaprojektowała Magda Butrym, dołączony będzie autograf liderki światowego rankingu tenisistek z dedykacją.

W hiszpańskiej Fuengirolie natomiast będzie można licytować m.in. raketę innej polskiej gwiazdy tenisa - Agnieszki Radwańskiej

- z jej autografem, koszulki z podpisami hokeisty Mariusza Czerkawskiego oraz zwycięzcy Rajdu Dakar i dziewięciokrotnego zdobywcy Pucharu Świata Rafała Sonika, a także torbę golfową i czapkę z autografem golfisty Adriana Meronka.

Interesującą ofertę przygotował jeden z najlepszych polskich koszykarzy w historii Marcin Gortat, prywatnie fan czterokrotnego mistrza świata na żużlu Bartosza Zmarzlika. Proponuje on zwycięzcy licytacji wylot prywatnym śmigłowcem na jedną z europejskich eliminacji żużlowej Grand Prix, w tym dwa bilety VIP na to wydarzenie, zwiedzanie parku maszyn oraz spotkanie z naj-

lepszymi zawodnikami tej dyscypliny na świecie.

Gratkę dla żużlowych kibiców przygotował również sam Zmarzlik. Przekazał na licytację swój motocykl, na którym w minionym roku wywalczył czwarty złoty medal indywidualnych mistrzostw świata. Na osłonce pojazdu znajduje się jego autograf.

Popularnością cieszy się także aukcja, na której można wylicytować koszulkę Roberta Lewandowskiego z podpisami zawodników FC Barcelona.

Dla fanów piłki nożnej i polskiej ekstraklasy ciekawą ofertę przygotował lider Śląsk Wrocław. Zwycięzca licytacji spędzi dzień z pierwszym zespołem - weźmie

udział w treningu, pozna tajniki pracy trenera Jacka Magiery, wejdzie do szatni zawodników, zwiedzi od kuchni stadion, otrzyma zaproszenie na mecz rundy wiosennej, a także zje lunch w towarzystwie prezesa klubu.

Fanów koszykówki może zainteresować koszulka reprezentanta Polski, grającego w najlepszej koszykarskiej lidze świata NBA Jeremy'ego Sochana. Licytować można oryginalny strój meczowy San Antonio Spurs z autografem zawodnika.

Dla kibiców siatkarskiej reprezentacji Polski mężczyźni przygotowano licytację biletów dla dwóch osób na dwa dni Memoriału Huberta Jerzego Wagnera w Krakowie.

Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie wystawiło na licytację kalendarz na 2024 rok „Złote Twarze Olimpijskie” z podpisami złotych medalistów olimpijskich, m.in. Justyny Kowalczyk, Otylii Jędrzejczak, Zbigniewa Bródki czy Roberta Korzeniowskiego.

Na rzecz WOŚP w Łodzi można natomiast wylicytować m.in. koszykarskie buty Gortata oraz koszulkę siatkarskiej reprezentacji Polski.

Tegoroczny finał 32. WOŚP odbędzie się pod hasłem: „Tu wszystko gra! OK! Płuca po pandemii. Gramy dla dzieci i dorosłych” w niedzielę 28 stycznia.

Wielka szansa Hubiego

Pokonanie Daniila Miedwediewa w drodze do półfinału na kortach w Melbourne będzie największym sukcesem naszego tenisisty.

Australian Open wyrasta na jeden z lepszych dla polskich tenisistów turniejów wielkoszlemowych. Jeśli w środę **Hubert Hurkacz** pokona Rosjanina **Daniila Miedwediewa**, to w trzeciej z rzędu edycji ktoś z biało-czerwonych wystąpi w półfinale singla.

O ile w Paryżu królową jest Iga Świątek, która od 2020 roku French Open wygrała trzy razy, to Melbourne sprzyja także innym Polakom. Dwa lata temu do półfinału dotarła Świątek, rok temu Magda Linette, a teraz ich śladem może pójść Hurkacz.

Czwierćfinał to najlepszy wynik w Australian Open 26-letniego wrocławianina. Z rok starszym Miedwediewem, który tak jak Hurkacz urodził się 11 lutego, mierzył się do tej pory pięć razy i odniósł trzy zwycięstwa.

Bez wątpienia dla mnie Hubi to ciężki przeciwnik. Świetnie serwuje, trudno jest odbić piłkę. Liczba jego asów mówi sama za siebie (71, najwięcej w obecnej edycji AO - PAP). Kluczowe będzie więc, abym sam dobrze serwował i nie dał mu breaka. Potem będę musiał go jakoś przełamać albo szukać szansy w tie-breaku - przyznał Rosjanin po awansie do ćwierćfinału.

Hurkacz z powodu pogodnego usposobienia i zabójczego podania został przez stronę internetową ATP nazwany „uśmiechniętym koszmarem dla rywali”. To właśnie w serwisie Polak poczynił w ostatnich latach największe postępy.

W 2019 roku spojrzeliśmy z trenerem, że pod względem serwisu jestem około 70. miejsca w świecie. Postanowiliśmy popracować, aby trochę to poprawić. Godziny pełnego zaangażowania na tre-



Rosjanin Daniil Miedwediew stanął na drodze Huberta Hurkacza. Zwycięzca zagra w półfinale Australian Open.

ningach przyniosły efekt - zdradził Hurkacz.

Zawsze mamy listę elementów, na których poprawie chcemy się skupić. Zaczęliśmy właśnie od podania i teraz jest jednym z najlepiej serwujących na świecie. Mam pewną wizję Hubiego i kiedy on się do niej zbliża, to staje się koszmarem dla przeciwników - dodał trener **Craig Boynton**.

W poprzednim sezonie Hurkacz zaserwował najwięcej asów ze wszystkich tenisistów - 1031. Choć 196 cm wzrostu z pewnością jest atutem, to najlepiej serwujący zwykle byli jeszcze wyżsi, jak mierzący 208 cm Amerykanin John Isner. Hurkacz był pierwszym od 2014 roku zawodnikiem mającym mniej niż dwa metry, który przekroczył barierę 1000 asów w sezonie. Poprzednio dokonał tego Kanadyjczyk Milos Raonic.

W Australian Open jego najszybszy serwis to 226 km/h, co jest trzecim wynikiem w seniorskiej rywalizacji. Niespodziewanie szybciej od Hurkacza w Melbourne, 233 km/h, piłkę posłał polski junior Tomasz Berkiet. Hurkacz w meczu z Miedwediewem nie będzie celował w poprawienie tego wyniku. - Skupię się na precyzji - podkreślił.

W 2021 roku Hurkacz pokonał Miedwediewa po pięciosetowym boju w 1/8 finału Wimbledonu. Jeszcze w tym samym sezonie dwukrotnie lepszy był Rosjanin - w ćwierćfinale w Toroncie oraz w fazie grupowej ATP Finals.

Kolejne dwa spotkania miały miejsce w 2022 roku i oba wygrał podopieczny Boyntona - najpierw w ćwierćfinale w Miami, a potem w finale w Halle. W Niemczech Miedwediew występował

jako aktualny lider światowego rankingu.

Obecnie Rosjanin na liście ATP jest trzeci, a Hurkacz dziewiąty, co jest jego najlepszym wynikiem w karierze. Dobra postawa w Melbourne już zapewniła mu ósmą pozycję w najbliższym notowaniu, a wygrana z Miedwediewem przesunie go na siódmą.

W Wielkim Szlemie najlepszym wynikiem Hurkacza jest półfinał Wimbledonu 2021. Miedwediew w tym samym roku wygrał US Open, a finał Australian Open osiągnął w sezonach 2021 i 2022.

Rosjanin, po słabszej pierwszej połowie ubiegłego roku, może awansować do trzeciego z rzędu wielkoszlemowego półfinału. Na tym etapie zastąpił się w ostatnim Wimbledonie, a w US Open przegrał w finale.

Znana jest już pierwsza para półfinałowa. Jannik Sinner będzie ry-

walem broniącego tytułu Serba Novaka Djokovicia. We wtorek rozstawiony z „czwórką” włoski tenista pokonał turniejową „piątkę” - Rosjanina Andrieja Rublowa 6:4, 7:6 (7-5), 6:3.

Z kolei Serb pokonał rozstawionego z numerem 12. Amerykanina Taylora Fritza 7:6 (7-3), 4:6, 6:2, 6:3. Spotkanie trwało trzy godziny i 45 minut. Był to mecz numer 102 Djokovicia na kortach w Melbourne i 94. wygrana, w tym 33. z rzędu. Ostatniej porażki doznał 22 stycznia 2018 roku, gdy niespodziewanie przegrał w 1/8 finału z Koreańczykiem Chungiem Hyeonem.

36-letni tenista z Belgradu w Australian Open triumfował łącznie 10 razy (2008, 2011-13, 2015-16, 2019-21, 2023), co w męskiej rywalizacji jest rekordem, a w sumie ma w dorobku rekordowe 24 wielkoszlemowe tytuły. W 2022 roku nie mógł wystąpić w Melbourne z powodu braku szczepienia na COVID-19.

W półfinale singla kobiet zobaczymy pojedynek Aryny Sabalenki z Coco Gauff. Broniąca tytułu białoruska tenisistka pokonała Czeszkę Barborę Krejčíkovą (nr 9.) 6:2, 6:3. Spotkanie trwało godzinę i 11 minut. Natomiast rozstawiona z numerem czwartym Amerykanka nie bez kłopotów pokonała wcześniej we wtorek Ukrainkę Martę Kostjuk 7:6 (8-6), 6:7 (3-7), 6:2.

Sabalenka i Gauff mierzyły się ze sobą do tej pory sześć razy. Cztery zwycięstwa odniosła 19-letnia Amerykanka, a najcenniejsze w finale ubiegłorocznego US Open. Białorusinka co najmniej do półfinału dotarła w każdym z sześciu ostatnich turniejów wielkoszlemowych i w ośmiu z ostatnich 10, w których grała.

(pap)

Hurkacz i Majchrzak w kadrze na mecz z Uzbekistanem

Hubert Hurkacz, Kamil Majchrzak, Maks Kaśnikowski, Jan Zieliński i Karol Drzewiecki zostali powołani do reprezentacji Polski na wyjazdowy mecz z Uzbekistanem w Pucharze Davisa - poinformował Polski Związek Tenisowy. Spotkanie zostanie rozegrane w dniach 2-3 lutego.

Z drużyną, której kapitanem jest **Mariusz Fyrstenberg**, do Taszkentu poleci również junior Tomasz Berkiet. Ma on już za sobą debiut w reprezentacji - wystąpił w wygranym 4:0 meczu z Barbadosem we wrześniu w Kozerkach. Biało-czerwoni awansowali dzięki temu zwycięstwu do baraży o miejsce w Grupie Światowej I, w którym zmierzą się właśnie z Uzbekistanem. Na tym etapie przegrali w lutym zeszłego roku na wyjeździe z Japonią 0:4.

Mamy bardzo mocny skład. Cieszę się, że Hubert zagra w tym meczu, bo to obecnie jeden z najlepszych tenisistów na świecie. No i jest w bardzo dobrej formie, co udowadnia świetną grą w Australian Open. Jest Maks Kaśnikowski, który małymi krokami pnie się w rankingu, jego tenis też idzie coraz bardziej w górę, jest coraz bardziej ofensywny i skuteczny. Do tego Kamil Majchrzak, który po rocznej przerwie wrócił na korty i od pierwszych startów pokazał, że potrafi dobrze grać i ma szansę szybko wrócić do czołówki, a ze swoim doświadczeniem będzie dużym wzmocnieniem kadry. Ta trójka singlistów tworzy naprawdę fajną i solidną drużynę - powiedział Fyrstenberg.

Poza Hurkaczem, dziwiącym obecnie tenisistą na świecie, który w środę powalczy w Melbourne o pierwszy w karierze awans do półfinału wielkoszlemowego Australian Open, wzmocnieniem kadry jest Majchrzak, wracający do rywalizacji po zawieszeniu za doping.

(PAP)

WYNIKI Kobiety

1/4 finału: Cori Gauff (USA, 4) - Marta Kostjuk (Ukraina) 7:6 (8-6), 6:7 (3-7), 6:2, Aryna Sabalenka (Białoruś, 2) - Barbora Krejčíková (Czechy, 9) 6:2, 6:3

Mężczyźni

1/4 finału: Novak Djoković (Serbia, 1) - Taylor Fritz (USA,

12) 7:6 (7-3), 4:6, 6:2, 6:3, Jannik Sinner (Włochy, 4) - Andriej Rublow (Rosja, 5) 6:4, 7:6 (7-5), 6:3

Gra mieszana

1/4 finału: Su-Wei Hsieh, Jan Zieliński (Tajwan, Polska, 3) - Nicole Melichar-Martinez, Kevin Krawietz (USA, Niemcy) 6:2, 6:3

MADRYT OD 2026 ROKU ZASTĄPI BARCELONĘ W GP HISZPANII

FORMUŁA 1

■ Od 2026 roku wyścig o Grand Prix Hiszpanii Formuły 1 będzie odbywać się w Madrycie - ogłosił we wtorek władze stolicy. Zastąpi ona Barcelonę, której umowa kończy się za dwa lata.

Szef F1 Włoch Stefano Domenicali był obecny podczas oficjalnej ceremonii w Madrycie, gdzie ogłoszono wieloletnią umowę miasta z organizacją. Ma ona obowiązywać do 2035 roku. Mistrzostwa świata F1 powrócą tym samym do stolicy Hiszpanii po ponad 40

latach od ostatniego zorganizowanego tam wyścigu.

Najlepsi kierowcy na świecie w Grand Prix Hiszpanii rywalizują na torze Catalunya pod Barceloną od 1991 roku. Organizatorzy chcieli przedłużyć obowiązującą do 2026 roku umowę, jed-

nak ostatecznie podjęto decyzję, by wyścig przenieść do Madrytu.

Nowy tor w tym mieście - o długości 5,4 km i z 20 zakrętami - musi jeszcze zostać zatwierdzony przez Międzynarodową Federację Samochodową (FIA).

(PAP)

Sensacja w PGA Tour

Amator triumfuje, Meronk powalczy w Kalifornii!

Takie historie nie zdarzają się zbyt często. W turnieju The American Express startowało 156 zawodników. Wśród nich był jeden, jedyny amator – **Nick Dunlap**. Przecząc wszelkim prawom rachunku prawdopodobieństwa, wygrał właśnie on, zawodowcy nie dali mu rady!

Śladami Mickelsona

Taka nadzwyczajna sytuacja miała miejsce po raz pierwszy od 1991 roku, kiedy to młodziutki Phil Mickelson triumfował w turnieju Northern Telecom Open, wzbudzając gigantyczną sensację i otwierając pokątny worek zwycięstw. Później triumfował tam jeszcze 44 razy, w tym w sześciu turniejach wielkoszlemowych. Phil miał wówczas 20 lat i 6 miesięcy i był jednym z garstki amatorów, którym udało się ta sztuka. Nieco wcześniej, w 1985 roku Scott Verplank wygrał Western Open. Na tej zaszczytnej liście figurują też: Doug Sanders - 1956 Canadian Open, Gene Littler - 1954 San Diego Open, Frank Stranahan - czterokrotnie między 1945 a 1948 rokiem, Fred Haas - 1945 Memphis Invitational,

Cary Middlecoff - 1945 North & South Open. Od 1945 roku Dunlap był więc ósmym amatorem, który pokonał zawodowców. W wieku 20 lat i 29 dni jest jednak najmłodszym amatorskim triumfator od 1910 roku, kiedy w Western Open wygrywał Chick Evans.

Wojna nerwów

Student University of Alabama wszedł do rundy finałowej, prowadząc dwoma strzałami z wynikiem -27. Na siódmym dołku miał kłopoty, oddając prowadzenie, grającemu razem z nim Samowi Burnsowi. Ten z kolei nie wytrzymał napięcia na ostatnich dwóch dołkach, po rundzie 71, z wynikiem -25, spadając na szóste miejsce. Trzeci, najbardziej utytułowany członek tej grupy – Justin Thomas, po rundzie 68 uplasował się na trzecim miejscu, wraz z Kevinem Yu i Xanderem Schauffele. Nick był pod ogromną presją na ostatnim dołku. Musiał tam zagrać para, żeby uniknąć dogrywki z kończącym rundę chwilę wcześniej – Południowoafrykańczykiem Christianem Bezuidenhoutem. Dunlap, grając spoza



Nick Dunlap został najmłodszym zwycięzcą-amatorem PGA Tour.

greenu, podtoczył piłkę trochę ponad metr od dołka, zostawiając sobie bardzo nieprzyjemne uderzenie na zwycięstwo. Jego caddy, chcąc jakoś rozładować ciężką atmosferę, zwrócił się wtedy do niego ze słowami: - Twoja mama trafiłaby tego putta. Chyba zadziałało, bo jego podopieczny wtoczył piłkę prosto do dołka. Kiedy było już po wszystkim szokowany młodzieniec nie krył wzruszenia. Najpierw wyściskali go partnerzy z grupy, a później, oglą-

dający na miejscu całe widowisko - rodzice i trener uniwersytecki.

Emocjonalne zwycięstwo

W trakcie rozgrywki finałowej na słynnym Stadium Course PGA West nie widać było u niego zdenerwowania. Kiedy już zwyciężył, nie krył emocji:

- Przechodziłem w myślach dzisiejszy dzień prawdopodobnie milion razy i nigdy nie poszło tak, jak to planowałem, i nie było tak, jak widzieliśmy to na siódmym dołku. Jestem po prostu szczęśliwy, że tu stoję. Chciałem dać z siebie wszystko, niezależnie od tego, czy zagram 65, czy 75. Chciałem po prostu dać z siebie wszystko w ostatniej rundzie. Moje nerwy nigdy nie wystawione były na taką próbę. Wiele razy mówiłem Samowi, że wspaniale było grać tutaj na PGA Tour i doświadczyć tego wszystkiego jako amator. Gdyby w środę ktoś powiedział mi, że wygram ten turniej jednym uderzeniem, trafiając putt z czterech stóp, nie uwierzyłbym.

Nick wygrał z wynikiem -29. Drugie miejsce zajął Christian Bezuidenhout (-28). Miejscem trzecim podzielili się: Justin Thomas, Kevin Yu i Xander Schauffele (-27).

Niezwykły amator

Gdyby był zawodowcem za zwycięstwo w The American Express czekałby na niego czek na jakieś półtora miliona dolarów. Startując jako amator, nie mógł przyjąć tych pieniędzy. Zamiast do niego trafiły one do puli zawodowców. Na razie nie wiadomo, kiedy zdecyduje się na przejście w szeregi profesjonalistów. Niezależnie od decyzji i statusu może cieszyć się teraz grą w najlepszej golfowej lidze świata oraz w turniejach wielkoszlemowych, w Masters, PGA Championship i US Open. Start w The Open aktualnie ma zapewniony tylko jako amator. Wiele wskazuje na to, że swój status zmieni szybciej niż później. W golfie amatorskim osiągnął w zasadzie wszystko – wygrał na PGA Tour, jako jedyny poza Tigerem Woodsem zwyciężał w dwóch najważniejszych amerykańskich turniejach amatorskich: US Junior Amateur i US Amateur, szczyty się nieprawdopodobną rundą 59, wykręconą w wieku 12 lat w turnieju juniorskim. Te osiągnięcia wymienić można naprawdę długo. Wydaje się, że pora najwyższa otworzyć nową kartę kariery golfowej.

Meronk rozpoczyna sezon PGA Tour

Po elektryzującym zwycięstwie Nick Dun-

lap zdecydował się nie wystąpić w kolejnym turnieju PGA Tour – Farmers Insurance Open, Zamiast tego postanowił kontemplować wielki sukces z rodziną, przyjaciółmi, kolegami i koleżankami z uczelni. Swoich planów, po fenomenalnym drugim miejscu w Hero Dubai Desert Classic nie zmienił za to Adrian Meronk, przenosząc się z Dubaju prosto do San Diego, gdzie na polu Torrey Pines, gdzie na polu Torrey Pines, rozpocznie swój debiutancki sezon PGA Tour! Turniej, ze względu na niedzielne rozgrywki ligi NFL rozpocznie się nietypowo, już w środę, a skończy w sobotę. Adrian wymieniany jest jako jeden z faworytów, chociażby w prestiżowym zestawieniu „Power Rankings”, gdzie został umiejscowiony na ósmej pozycji. Polakowi przez dwa pierwsze dni towarzyszyć będą Amerykanie: Josh Teater i Peter Malnati. W środę wystartuje o godzinie 18.12, a w czwartek o 19.18 czasu polskiego. W turnieju z pulą nagród wynoszącą 9 milionów dolarów, zagrają również m.in.: Nicolai Hojgaard, Ryan Fox, Collin Morikawa, Patrick Cantlay, Francesco Molinari, Ludvig Aberg, Hideki Matsuyama, Justin Rose, Sepp Straka. Transmisję z komentarzem Jacka Persona znajdziemy na Eurosporcie.

Kasia Nieciak



Adrian Meronk przeniósł się z Dubaju prosto do San Diego, gdzie na polu Torrey Pines, rozpocznie swój debiutancki sezon PGA Tour.